



## LIST DO MOICH PARAFIAN (71)

Kochani!

Zastanawiam się, dlaczego Bóg nieustannie wyrusza w drogę? Czyż nie wystarczy Mu cicha obecność w tabernakulach świata i adoracyjna postawa stworzeń? Dlaczego? Odpowiedź z gruntu jest prosta i banalna. Ponieważ jest Bogiem żywym i prawdziwym, stąd nie chce – tak jak człowiek – skrywać się w zamkniętych i okamerowanych osiedlach, zaryglowanych drzwiach swoich willi, nie ucieka w prywatność i kult telewizyjnego bożka, ale jako dobry Pasterz prowadzi swoje owce, dogląda je, czujnym okiem wypatruje zagubione, karmi swoim Ciałem i gasi pragnienie swoją Krwią, aby wszyscy „mieli życie i mieli je w obfitości” (por. J 10, 10). Dlatego – jak powie św. Leon Wielki – „[...] co było widzialne w naszym Zbawicielu, zostało teraz zawarte w sakramentach” (Kazanie o Wniebowstąpieniu).

Kościół tę prawdę wyznaje i głosi bez względu na zmieniające się czasy czy okoliczności. Każdy ma i może mieć osobiste doświadczenie sacrum. Bóg jednak nieustannie prowokuje człowieka do myślenia. Pragnie, aby ten wychodził ze swoich utartych schematów i przyzwyczajęń i aby odkrywał właściwy sens w każdym wydarzeniu swojego życia. Bo „nie powołał człowieka po to tylko, aby życie przeżył i przetrwał nawałnice, jakie go nawiedzają. Nie chce, by się tylko dobrze urządził i w spokoju zaczynał nowy dzień, przekonany głęboko, że postępuje słusznie, że swoje już zrobił i może teraz odpocząć. Czy warto żyć tylko po to, by żyć? Nie w tym celu stworzył człowieka Bóg. On nie powołał człowieka tylko po to, aby żył. On chce, by się ciągle rozwijał” (Z.J. Kijas, *Greccio i owoce ciemnej*

*nocy św. Franciszka, Kraków 2023, s. 32*). Dekalog i publiczne wyznawanie wiary w Boga jest nie tylko prawem i aktem odwagi wobec zła, ale głębokim pragnieniem, aby zawsze zwyciężało dobro. Wiara nie czyni krzywdy człowiekowi. I chociaż on sam dokonuje jej wyboru i potwierdza swoim życiem, nie może być również przez nikogo jej pozbawiony. Trzeba mieć świadomość, że laicki świat od czasów Kaina stara się być głośny i krzykliwy, zapobiegliwy i cwany, bo wstydi się swojego zatrutego grzechem sumienia. Dla wielu ludzi Bóg przestał być oczywistością. Stąd chrześcijanie, niosą Boga na swoich rękach w procesjach, aby On wszystkim błogostawił i dawał siłę do nawrócenia. Z tą prośbą wciąż zwraca się do każdego z nas i głośno woła ustami proroka Izajasza: „Słuchajcie słowa Pańskiego, wodzowie



Proj. witraża K. i B. Szczekan

sodomscy, daj posłuch prawu naszego Boga, ludu Gomorzy! Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie! Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! – mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkartat, jak śnieg wybieleją; choćby były czerwone jak purpura, staną się jak wełna. Jeżeli będziecie ulegli i posłuszni, dóbr ziemskich będziecie zażywać. Ale jeśli się zatniecie w oporze, miecz was wytepi». Albowiem usta Pańskie [to] wyrzekły” (Iz 1,10. 16–20). Czyż można zatem przejść, ot tak, obojętnie, i nie posłuchać głosu Boga?

Ojciec Proboszcz

# POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliskich, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

## Modlimy się:

- ✚ O Boże błogosławieństwo dla Oliwii Szafrąskiej i jej rodziny;
- ✚ Za wszystkie dzieci pierwszokomunijne o łaskę wytrwania w wierze;
- ✚ O szczęśliwe zdanie egzaminów na studiach dla Agnieszki i Piotra
- ✚ O rozwiązanie problemów zdrowotnych Doroty;
- ✚ O szczęśliwą operację i pełny powrót do zdrowia dla Jolanty;
- ✚ Za nieuleczalnie chorych, aby znaleźli wsparcie i życzliwość swoich opiekunów;
- ✚ Za zniewolonych nałogami, o ich powrót do normalnego życia;
- ✚ Za wszystkie dusze w czyśćcu cierpiące;
- ✚ O życie wieczne dla Jacka Zielińskiego;
- ✚ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik.



## MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCYZYN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abyś ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

\*\*\*

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze,  
i na wieki wieków. Amen.

PODNIEŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGOŚŁAW

OJCZYZNĘ

MIŁĄ

Dariusz Sambora OFM

# EMAUS – NIEDOKOŃCZONA MSZA ŚWIĘTA

„Tego samego dnia dwóch z nich szło do wsi zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem... Wtedy otworzyły się im oczy i rozpoznali Go. Lecz On stał się dla nich niewidzialny...” (Łk 24, 13.31).

Perykopa o spotkaniu uczniów idących do Emmaus z Jezusem znajduje się tylko w Ewangelii Łukasza (zob. Łk 24, 13–35). Św. Łukasz na początku tego opowiadania podaje trzy ważne informacje: czas, osoby i miejsce. Czas odnosi się do tego samego pierwszego dnia tygodnia, o którym wspominał ewangelista na samym początku, kiedy kobiety odkryły pusty grób Jezusa (Łk 24, 1). Osobami, którzy biorą udział w wydarzeniu są dwaj uczniowie, i jak dowiemy się później (Łk 24, 18), jeden z nich miał na imię Kleofas. Miejscem wydarzeń jest droga prowadząca z Jeruzalem do Emaus. Św. Łukasz podaje, że jej długość wynosiła 60 stadiów.

Poprzez wieki różni teolodzy i archeolodzy próbowali ustalić, o jaką dokładnie miejscowość tu chodzi. Problem lokalizacji wsi Emaus nie został do dziś rozstrzygnięty. Obecnie istnieją trzy lokalizacje Jezusowego Emaus: Amwas, al-Qubeibeh i Abu Gosh.

Emaus – Amwas otrzymała w III wieku po Chr. nazwę *Nikopolis* („miasto zwycięskie”). Posiada tradycję potwierdzoną przez Orygenes, Euzebiusza z Cezarei i Hieronima. Leży 30 kilometrów od Jerozolimy (160 stadiów). W czasie badań archeologicznych odkryto tutaj pozostałości zabudowań z różnych epok począwszy od okresu hellenistycznego, bizantyńskiego do czasów krzyżowców. Zachowały się ślady monumentalnego kościoła i bazyliki bizantyńskiej z jej mozaikami na posadzce oraz kościoła z czasów krzyżowców. Przez cały okres bizantyjski ewangeliczne Emaus było lokalizowane właśnie w tej miejscowości. Jedynym elementem zakłócającym identyfikację tej miejscowości z Łukaszowym Emaus jest odległość 30 kilometrów (160 stadiów), a nie 11 km czyli 60 stadiów jak ma tekst Ewangelii. Wydaje się, że niektóre, nieliczne wprawdzie, rękopisy starożytne mówią właśnie o 160 stadiach. Niewykluczone, że pod

wpływem ówczesnej tradycji, związanej z lokalizacją Emaus, kopiści zaczęli poprawiać sam tekst św. Łukasza dopisując „sto”. Ten fakt sprawia, że ta lokalizacja została odrzucona przez współczesnych uczonych. Gdyby bowiem była ona prawdziwa, uczniowie mieliby do przejścia w jedną stronę 30 km i jest mało prawdopodobne, by jeszcze tego samego dnia mogli powrócić do Jeruzalem, rusza-



Emaus – poznali Go po łamaniu chleba

jąc z Jeruzalem niedługo przed zachodem słońca (Łk 24, 29.33). Ponadto św. Łukasz pisał o wsi, a Emaus – Nikopolis było miastem. Wszystkie te wątpliwości skłoniły krzyżowców do szukania innej lokalizacji Emaus. Po jakimś czasie, być może na podstawie jakiejś lokalnej tradycji, wybrano i wskazano na al-Qubeibeh. Odtąd tradycja tak się utrwalała, że przez ostatnie siedemset lat wskazuje na tę właśnie miejscowość.

Nazwa al-Qubeibeh, „kopułka” była wzmiankowana po raz pierwszy w dokumentach arabskich w XIII wieku. Krzyżowcy zbudowali w nim zamek nazwany Castellum Emmaus. Jednakże nie da się w żaden sposób udowodnić, że miejscowość ta miała kiedykolwiek nazwę przypominającą Emmaus. Franciszkanie przybyli do Ziemi Świętej w XIII wieku, by opiekować się jej sanktuariami, podtrzymali tę tradycję i zaczęli organizować procesje-pielgrzymki do tego miejsca. Pomimo faktu, że zabudowania krzyżackie uległy zniszczeniu, pielgrzymowano do Sali dawnego zamku, która stanowiła niegdyś kaplicę zamko-

wą. W roku 1861 teren z ruinami domniemanego sanktuarium zakupiła markiza de Nicolay i przekazała franciszkanom z Kustodii Ziemi Świętej, a następnie, w roku 1902, wzniesiono w tym miejscu obecny kościół, sanktuarium „Łamania Chleba”. Wewnątrz kościoła znajduje się prostokątna budowla, którą tradycja wskazuje jako dom Kleofasa, który miał gościć tutaj Chrystusa w dzień Zmartwychwstania. Prace archeologiczne prowadzone m.in. przez o. Bagattiego odkryły pozostałości osiedla z okresu wypraw krzyżowych i zupełnie nieoczekiwanie znaleziono pozostałości osiedla bizantyjskiego, a nawet wcześniejszego. W ten sposób stwierdzono, że wioska istniała w czasach Chrystusa, a „dom Kleofasa” włączony w kościół, jest też tego potwierdzeniem.

To właśnie tu Kleofas i Symeon rozpoznać mieli zmartwychwstałego Pana po prostym geście łamania chleba. O Kleofasie mówi Ewangelia, imię Symeona „wymyśliła” tradycja. Według starożytnej tradycji chrześcijańskiej Kleofas był bratem Józefa, małżonka Maryi, i że później został ukamienowany przed własnym domem za oświadczenie, że jego bratanek Jezus jest Mesjaszem przepowiedzianym przez proroków. Maria, żona Kleofasa, która stała pod krzyżem Jezusa, musiałaby więc być poślubiona jednemu z wędrowców do Emaus. Ta sama tradycja głosi, że drugim nienazwanym uczniem był najmłodszy syn Kleofasa, imieniem Symeon, który później przez czterdzieści trzy lata był głową Kościoła judeo-chrześcijańskiego w Palestynie i zginął jako męczennik.

Innym trzecim, ewentualnym miejscem wskazywanym jako Emaus to Abu Gosh. Nazwa wywodzi się od imienia rozbójnika, który siał postrach w tej okolicy na początku XIX wieku. Znajduje się tam średniowieczny kościół zbudowany w miejscu, gdzie znajdowało się źródło. W jego pobliżu odnaleziono tablicę z napisem „Vexilatio Legionis X, Fretensis”, poświęconą oddziałowi wojsk rzymskich, który był odpowiedzialny m.in. za ukrzyżowanie Jezusa. Krzyżowcy mylnie utożsamiali to miejsce, na podstawie jakiejś tradycji, z ewangelicznym Emaus i osadzili tu szpitalników św. Jana, którzy wzniesli w roku 1145 wspaniałą świątynię. Odległość od Jerozolimy to 15 km, a więc też nie odpowiadająca ewangelicznej drodze 60 stadiów.

W tym kontekście można dojść do wniosku, że obecnie nie da się już ustalić, gdzie dokładnie znajdowała się miejscowość zwana Emaus i dla teologicznej interpretacji tekstu Łukasza problem ten nie ma właściwie znaczenia. W ewangelicznym tekście ważne jest przede wszystkim to, że



Sanktuarium w Emaus

w tym samym dniu, w którym dokonało się zmartwychwstanie Jezusa, dwaj uczniowie oddalają się od Jeruzalem, miejsca wydarzeń zbawczych. W tej sytuacji konieczna będzie bezpośrednia interwencja Zmartwychwstałego Pana, aby zmienili swe plany i na nowo udali się do Miasta Świętego, by tam świętować zmartwychwstanie Chrystusa.

Dwaj uczniowie Jezusa, którzy po Jego śmierci, kiedy minął szabat, opuszczają Jerozolimę, smutni i przygnębieni, kierując się do swej miejscowości zwanej Emaus. Po drodze Zmartwychwstały Jezus dołączył do nich, ale oni Go nie poznali. Widząc ich tak zasmuconymi, Jezus najpierw pomógł im zrozumieć, że męka i śmierć Mesjasza zostały przewidziane w planie Bożym i zapowiedziane w Piśmie Świętym; w ten sposób zapalił na nowo ogień nadziei w ich sercach.

Wówczas dwaj uczniowie poczuli się w sposób nadzwyczajny pociągnięci ku temu tajemniczemu człowiekowi i zaprosili go, aby pozostał z nimi tego wieczoru. Jezus przyjął zaproszenie i wszedł z nimi do domu. A gdy byli przy stole, On pobłogosławił chleb i połamał go, wtedy Go poznali, lecz On zniknął im z oczu, pozostawiając ich w zadziwieniu. Jezus tak naprawdę stał się niewidoczny dla uczniów. Czyli oni Go nie widzieli. Jednak to, że Jezus stał się niewidoczny dla oczu, nie znaczy, że nie można było Go dostrzec inaczej. Jezus więc, kiedy doprowadził ich do poznania całej prawdy, nie znika spośród uczniów. On pozostaje wśród nich, tyle że staje się dla ich oczu niewidzialny. Chrystus zatem jest już nie tyle z nami, co raczej On jest w nas. Jezus jest obecny. Moje oczy Go nie widzą, ale On żyje!

Kiedy zostali oświeceni przez Słowo, rozpoznali Zmartwychwstałego Jezusa przy łamaniu chleba – nowym znaku Jego obecności. I rzeczą drugoplanową jest, czy rzeczywiście była to eucharystia, czy też nie. Łukasz, poprzez takie przedstawienie wydarzeń, chciał przekazać inną zasadniczą prawdę: w Eucharystii jest obecny Chrystus. Właśnie w Eucharystii możemy poznać Chrystusa.

I od razu odczuli potrzebę powrotu do Jerozolimy, aby powiedzieć innym uczniom o ich doświadczeniu, o tym, że spotkali Jezusa żywego i poznali Go przez gest łamania chleba.

W ten sposób droga do Emaus staje się symbolem naszej drogi wiary: Pismo Święte i Eucharystia są elementami niezbędnymi, aby spotkać się z Panem. My także często przychodzimy na niedzielną Mszę Świętą z naszymi obawami, naszymi trudnościami i rozczarowaniami. Niekiedy życie nas rani i my odchodzimy smutni do naszego „Emaus”, odwracając się plecami do planu Boga. Jednak przyj-



Emaus – Jezus i uczniowie

muje nas, ogarnia nas. Jezus wyjaśnia nam Pisma i w naszych sercach zapala ciepło wiary i nadziei. Następnie w Eucharystii daje nam Siebie, Chleb życia wiecznego. Msza św. – żywa obecność zmartwychwstałego Jezusa, obecność, która wyraża się w Słowie i w Eucharystii – oświeca nas i prowadzi z powrotem do Jerozolimy, to jest w kierunku wspólnoty braci i wspólnoty ludzi, których łączy jedna wiara i miłość do Zmartwychwstałego.

Emaus jest przeto czymś więcej niż spotkaniem dwóch pielgrzymów z Jezusem zmartwychwstałym, które zakończyło się „niedokończoną Eucharystią”. „Opowiadanie o Emaus uzasadnia, dlaczego Kościół Jezusa Chrystusa opiera się na Słowie Bożym i Eucharystii” (bp K. Lehmann). ■

*Joanna Pisarska*

### *Na pustym miejscu*

we wszystkich chlebach  
rozdawanych na pustych miejscach  
świata

gdzie nikt już na nas nie czeka  
i gdzie my nie czekamy  
na nic i na nikogo

On wciąż objawia  
że warto

(Z tomu, *Pośrodku nocy*,  
Białystok 2023)

Wacław Michalczyk OFM

## Bł. ks. Michał Rapacz

W dniu 15 czerwca (sobota) 2024 roku w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach do chwały ołtarzy zostanie wyniesiony Czcigodny Sługa Boży ks. Michał Rapacz, proboszcz z Płok, męczennik komunizmu. Jego beatyfikacja odbędzie się w czasie Mszy św. celebrowanej na zakończenie Kongresu Eucharystycznego Archidiecezji Krakowskiej.

Ks. Michał urodził się 16 września 1904 roku we wsi Tenczyn, należącej do parafii Lubień w archidiecezji krakowskiej. Ochrzczony został dwa dni po urodzeniu. Jego rodzicami byli Jan i Marianna z d. Wójcik. Miał brata Franciszka i przyrodnią siostrę Katarzynę, z pierwszego małżeństwa matki. Ukończył szkołę powszechną w Tenczynie,

a potem gimnazjum w pobliskich Myślenicach, gdzie był bardzo czczony obraz Matki Bożej Myślenickiej. Młodzi, idąc do szkoły, mieli zwyczaj wstępować do kościoła i modlić się przed obrazem Matki Bożej. W domu Michała panowała religijna atmosfera.

Po uzyskaniu matury studiował na Wydziale Teologicznym UJ w okresie pięciu lat, gdy jako kleryk przebywał w Krakowskim Seminarium Duchownym, którego rektorem był ks. dr Franciszek Barda, późniejszy biskup ordynariusz przemyski, a ojcem duchowym ks. Czesław Lewandowski ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. 1 lutego 1931 roku Michał Rapacz otrzymał wraz z 28 diakonami święcenia kapłańskie w kościele św. Anny z rąk Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy. W dniu 16 sierpnia młody ks. Michał rozpoczął pracę duszpasterską w Płokach jako wikary tamtejszego proboszcza ks. Wawrzyńca Wojdyły. Parafia Płoki należy do najstarszych parafii w ziemi chrzanowskiej i sięga początków XIV wieku. Oprócz Płok należały do niej także cztery wsie: Czyżówka, Lgota, Ostrężnica i Psary. Płoki słyną też z cudownego obrazu Matki Bożej z XV wieku, znajdującego się w głównym ołtarzu kościoła pw. Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Po dwóch latach został przeniesiony na funkcję wikarego do parafii Rajcza k. Żywca. Cztery lata później, 11 listopada 1937 roku wrócił do Płok na stanowisko proboszcza. Zarówno wcześniej w Płokach, jak i w Rajczy wykazał się wielką pobożnością i gorliwością duszpasterską, zyskując sobie szerokie uznanie i wdzięczność.

Taki sam był jako proboszcz. Parafianie podkreślali jego dobroć, życzliwość w stosunku do ludzi, umiejętność współżycia w pełnym porozumieniu i zgodzie. Był określany jako „niedościągły wzór kapłana”, „kapłan według Serca Bożego”, „kapłan z powołania”, „mąż modlitwy”. Oprócz tzw. brewiarza kapłańskiego codziennie odmawiał Różaniec, odprawiał Drogę Krzyżową. Kronikarz płockiej parafii zapisał: „Każdego dnia szedł w nocy do kościoła na adorację”. W czasie tej nocnej adoracji przez pół godziny leżał krzyżem, a następnie czytał sporządzony przez siebie spis wszystkich parafian i modlił się za nich. Mszę św. odprawiał bardzo nabożnie i po każdej trwał



Sanktuarium w Płokach – stan aktualny

w dziękczynieniu na klęczniku w zakrystii. Spowiadał się prawie co tydzień. Co roku odbywał rekolekcje w Częstochowie.

Swą posługą duszpasterską obejmował katechizację dzieci we wszystkich szkołach należących do parafii. Szczególną troską otaczał dzieci i ich przygotowanie do Sakramentów świętych. Pracował również nad młodzieżą, która nie uczęszczała do szkół. Gromadził młodych na zebraniach w organizacjach chłopców i dziewcząt. Dużą wagę przywiązywał do przygotowania młodzieży do Sakramentu Bierzmowania. Wówczas wizytacja biskupia i związane z nią udzielanie bierzmowania przypadała co 10 lat. Ks. Rapacz przygotowywał młodzież do tego sakramentu przez dwa lata przed wizytacją. Z całą powagą traktował sprawę głoszenia słowa Bożego z ambony. Mówił płomienne kazania. Wyjaśniał tajemnice wiary, obowiązki życia chrześcijańskiego. Propagował cześć i nabożeństwo do Matki Bożej. Wielką troską otaczał chorych i biednych, których wspomagał także materialnie. Korzystał z każdej okazji, by furmanką dojechać do sąsiednich wsi należących do parafii i tam zaopatrzyć chorych. Był gorliwym w słuchaniu spowiedzi. W konfesjonale siedział całymi dniami. Czekał, zależało mu na tym, by żaden penitent nie przychodził na próżno. W okresie przed Wielkanocą niemal nie opuszczał konfesjonatu i zapraszał innych spowiedników.

Praca duszpasterska w tamtych latach w Płockach była bardzo trudna. Młodzież ulegała wpływom akcji ateistów, głoszących hasła przeciw religii, a zwłaszcza przeciw duchowieństwu. Zaznaczały się silne wpływy socjalistyczne wrogo nastawione do Kościoła. W parafii mieszkała spora liczba ludzi napływowych, często moralnie zepsutych.

Kolędę duszpasterską nie traktował jako wizytę towarzyską, lecz spotkanie służące przygotowaniu ludzkich dróg prowadzących do Boga. W każdej z wiosek w parafii była kaplica. Kolędę poprzedzała Msza św., na którą zapraszał wszystkich parafian, a także zachęcał do przystępowania do Spowiedzi i Komunii św. Dopiero po tej modlitwie rozpoczynał kolędę.

Ks. Rapacz był też prawdziwym patriotą. Był karany i szykanowany przez władze niemieckie w czasie okupacji. Narażając swoje życie, ukrywał na plebanii Polaka z Bydgoszczy, któremu groziła kara śmierci. Niemcy zamordowali mu żonę, troje dzieci i matkę. Bezkompromisowa postawa kapłańska i działalność ks. Michała, zwłaszcza wśród młodzieży, zwróciła uwagę komunistycznych władz po wojnie, a w konsekwencji wydano



Miejsce męczeństwa ks. M. Rapacza – Płoki



Miejsce męczeństwa ks. Rapacza

na niego wyrok śmierci. I go wykonano. W nocy z 11 na 12 maja (była to już niedziela) 1946 roku o godz. 1.15 do mieszkania ks. Rapacza wtargnęli bandyci, wyprowadzili go do lasu oddalonego ok. 500 m od plebanii i tam jeden z nich uderzył go tępym narzędziem w tył głowy. Drugi zaś strzelił. Gdy ksiądz upadł, oddano drugi strzał – śmiertelny. Zwłoki znaleźli o godz. 7.30 rano pasterze. Pogrzeb odbył się 16 maja 1946 w rodzinnej parafii w Lubniu. Ks. Rapacz „zginął – mówił jeden

z księży – śmiercią męczeńską, spowodowaną jego gorliwością o chwałę Bożą, o którą starał się wszędzie na pierwszym miejscu. Mógł narazić się ludziom niewierzącym, których zachęcał do wiary w Boga i uczciwego życia”.

34 lata później, 29 października 1980 roku, dokonano ekshumacji zwłok ks. Rapacza, przeniesiono je do Płocka i uroczystie pochowano w uroczystości Wszystkich Świętych w nowym grobie murowanym, usytuowanym przy prezbiterium na zewnątrz kościoła.

Proces beatyfikacyjny ks. Rapacza na szczęblu diecezjalnym rozpoczęto 3 września 1993 roku. Przesłuchano w sumie 34 świadków oraz 3 członków komisji historycznej, a nadto przyjęto deklaracje 10 świadków, złożone „by nie utracić dowodów”. Proces na etapie diecezjalnym został zamknięty 30 czerwca 2017 roku i jego akta przekazano do Rzymu do dalszego badania w Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Szczęśliwym zakończeniem procesu było zatwierdzenie przez Ojca Świętego Franciszka dnia 24 stycznia 2024 roku dekretu męczeństwa ks. Michała Rapacza. Tym samym droga do jego beatyfikacji została otwarta. ■

Barbara Arsoba-Haddaji

## Chwalcie łąki umajone



Maj, to w kalendarzu wyjątkowo piękny miesiąc. Wierni modlą się *Litaniją Loretańską*. W kościołach odbywają się nabożeństwa maryjne, których historia w Polsce sięga już XIV wieku, a pełny ich rozkwit nastąpił w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Wtedy to powstają liczne przydrożne kapliczki ku czci Matki Bożej, których do tej pory nie brakuje w polskim krajobrazie. To właśnie przy nich wierni gromadzą się nadal tak chętnie i śpiewają znane nam pieśni: „Chwalcie łąki umajone, góry, doliny zielone, chwalcie cieniste gaiki, źródła i kręte strumyki (...)”,

czy „Po górach, dolinach, / rozlega się dzwon, / anielskie witanie ludziom głosi on: / Ave, ave, ave Maryja, zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maryja (...)”.

Pamiętam dobrze, jak wiatr i fale jeziora niosły pieśni majowe na drugą jego stronę (około 1,5 km), gdzie wówczas mieszkaliśmy, a echo niosło słowa pieśni i modlitw z pobliskiej wsi właśnie przy kapliczce. To wspomnienie jakże jest teraz dla mnie ważne nie tylko z powodów sentymentalnych. W wieku dorosłym, przemieszczając się w różne zakątki Polski, z zainteresowaniem przyglądam się kapliczkom postawionym na skraju miast i wsi, a z czasem najwięcej znajdowałam je w górach, szczególnie w Tatrach. Jakże piękna jest ta na przykład w Dolinie Chochołowskiej, przy bardzo uczęszczanym szlaku. Widziałam, jak wielu turystów zatrzymywało się w tym miejscu na modlitwę i krótki odpoczynek.

Chcę także tu wspomnieć kapliczkę św. Andrzeja i św. Benedykta w Zakopanem. To mуро-

wana kapliczka patronów Podhala i Słowacji – męczenników z początku XI wieku. Jest ona tak mała, że obejście dookoła wymaga niespełna 25 kroków. Stanowi teraz najstarszy obiekt sakralny w tym mieście, a wybudowana została ponoć za zbójnicze pieniądze przez Pawła Gąsienicę na początku XIX wieku. Wystrój jej wnętrza projektował sam Antoni Kenar. Niestety, zabezpieczająca ją krata nie pozwala wejść do środka, ale i przez nią można zajrzeć z zaciekawieniem do wnętrza. Zanim wybudowano stary kościół parafialny, w tym maleńkim „bożym przybytku” odprawiano msze święte i nabożeństwa. Warto wiedzieć, że kapliczka i wspomniany kościół Matki Bożej Częstochowskiej i św. Klemensa (z 1847 r.), znajdują się przy starym zakopiańskim Cmentarzu Zasłużonych, czyli Pęksowym Brzysku.

Trudno sobie wyobrazić naszą wiarę bez Niepokalanego Serca Maryi i Najświętszego Serca Jezusowego. Nie dziwi więc fakt, że nabożeństwa majowe i czerwcowe, a w tym przypadająca uroczystość Bożego Ciała, tak bardzo podkreślają naszą chrześcijańską pobożność. W święto Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, które przypada w czwartek po uroczystości Najświętszej Trójcy, wierni wyruszają z procesją do czterech ołtarzy. W wielu jeszcze miejscach w Polsce przyozdabia się na ten czas okna, wejściowe do posesji bramy, znajdujące się na trasie procesji, aby w ten sposób wyrazić radość i wdzięczność Bogu, że nas nawiedza i nam błogosławi. Pod baldachimem kapłan niesie monstrancję z Najświętszym Sakramentem, a przed nim dzieci, najczęściej pierwszokomunijne, sypią kwiatki, zdobiąc w ten sposób drogę do Chrystusa. Wierni śpiewają pieśni eucharystyczne, a przy każdym z czterech ołtarzy, kapłan śpiewa fragment z Ewangelii (kolejno według św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana). Te pięknie przygotowane ołtarze symbolizują cztery strony świata i cztery Ewangelie. Dość popularnym, w wielu jeszcze miejscach, jest nadal zabieranie przez wiernych gałązek brzoźowych, stawianych przy ołtarzach. Kiedyś gałązki te wkładano pod strzechę domu, aby chroniły przed pożarem, albo wbijano je w polu, by uprosić u Boga obfity urodzaj. Najczęściej dzisiaj umieszcza się je za ramami świętych obrazów. Odłamana i przechowywana do następnego roku gałązka brzozy przypomina to uroczyste przejście Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Procesje Bożego Ciała odbywają się przez całą oktawę. W wielu miejscach, jak na przykład w Zakopanem, stanowią dla postronnych uczestników turystyczną atrakcję, chociaż nigdy nie wiadomo, co czuje w takich chwilach ludzkie



serce i jak może działać boża łaska. Ważne, aby wszystkie te nabożeństwa odprawiać z czcią i szacunkiem do Sacrum, które wyznacza człowiekowi cel i sens wszelkich jego działań i etycznych wyborów. Dzisiaj, tak łatwo atakuje się Kościół i wiarę chrześcijańską, wyśmiewa rodzinę i piękne religijne obrzędy i zwyczaje. Nie oznacza to wcale, że mamy pozostać obojętni, bo gdzie jest Bóg, tam też jest i Jego błogosławieństwo, a człowiek sam wybiera: czy chce je przyjąć czy też nie. ■



Dnia 30 marca 2024 roku odszedł do Pana

„Pochwalony bądź, Panie,  
przez naszą siostrę śmierć cielesną”  
Św. Franciszek z Asyżu

Ś.P.

# OJCIEC JAN BERCHMANS WOŹNIAK OFM

BYŁY GWARDIAN, WIKARY I EKONOM W KLASZTORACH,  
KATECHETA ORAZ SPOWIEDNIK.

Przeżył 76 lat,  
w Zakonie Św. Franciszka 60 lat, w kapłaństwie 51 lat.

**MSZA ŚW. POGRZEBOWA** przy Zmarłym, zostanie odprawiona w piątek, 5 kwietnia 2024 r., o godz. 11<sup>30</sup>, w kościele parafialnym pw. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Krakowie-Bronowicach Wielkich, przy ul. Ojcowskiej 1, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarz Pasternik o godz. 13<sup>00</sup>.

O godz. 10<sup>30</sup> – Różaniec i modlitwy w intencji Zmarłego,

o czym zawiadamiają

**BRACIA MNIEJSI Z PROWINCJI MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ  
ORAZ  
RODZINA**

## Kazanie pogrzebowe o. Mariusza Dębińskiego

*Przewielebny Ojcie Wikariuszu Prowincjalny,  
Drodzy Bracia Kapłani, Współbracia w życiu za-  
konnym, Droga Rodzino, Kochani Bracia i Siostry.*

Przeżywamy okres Zmartwychwstania Pańskiego, i ciągle w tym okresie powtarzamy: „Chry-  
stus zmartwychwstał, nam za przykład dan  
jest. Iż mamy z martwych powstać, z Panem Bo-  
giem królować, Alleluja”. „Nie zna śmierci Pan ży-  
wota, chociaż przeszedł przez jej wrota. Rozerwała  
grobu pęta, ręka święta, alleluja”.

W tej wielkanocnej radosnej atmosferze przy-  
szło nam przeżywać śmierć i pogrzeb naszego  
współbrata Ojca Jana Woźniaka, który odszedł do  
Pana. W poranek wielkanocny byliśmy wpatrze-  
ni w pusty grób Jezusa Chrystusa i anioł mówił:  
„Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie  
ma go tutaj – zmartwychwstał”. Jezus Chrystus po  
wypełnieniu zadania zleconego Mu przez Ojca,  
umarł na krzyżu za nasze grzechy, i w ten sposób  
dokonał dzieła zbawienia świata oraz niebo nam  
otworzył. Na krzyżu, przez swoją śmierć, dopełnił  
ofiary swojego życia, i oddał swego ducha Ojcu:  
„Ojcie, w Twoje ręce powierzam ducha mego”.

Jezus Chrystus przez swoją Paschę – przejście  
od śmierci do życia – pokonał śmierć. I ta Jego  
śmierć ukazała nam pełny sens ludzkiej śmierci.  
Ona sprawiła, że śmierć może być nie tylko aktem  
kary, ale przede wszystkim zbawienia. Dzięki od-  
kupieniu Chrystusowemu śmierć chrześcijanina  
może stać się uczestnictwem w zbawczej śmierci  
Chrystusa, pełnym zwycięstwem nad grzechem  
i przejściem do domu Ojca. Staje się ona także  
naszą „Paschą” – przejściem ze śmierci do życia  
wiecznego.



My wszyscy ochrzczeni, którzy żyjemy w Chrystusie, o czym mówiło nam Słowo Boże przed chwilą odczytane, uczestniczymy w tym zwycięstwie Chrystusa. Bo my ochrzczeni, jesteśmy wyznawcami Chrystusa ukrzyżowanego, ale i zmartwychwstałego. W sposób uroczysty w Triduum Sacrum głosiliśmy śmierć Chrystusa i wyznawaliśmy Jego zmartwychwstanie. A teraz w czasie tego pogrzebu pragniemy to wyznać, i zapytać słowami Pisma Świętego: „Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oświecenie?”. Zmartwychwstał Pan. On jest zwycięzcą śmierci, piekła i szatana. Śmierć nie jest ostatnim słowem w historii człowieka.

Tu przy tej trumnie śp. Ojca Jana pali się paschał, uroczystość poświęcony w czasie wigilii paschalnej, symbol Chrystusa, który jest Światłem i oświeca drogi naszego życia. On przeszedł przez ziemię jako Światłość świata. On dokonał zbawienia świata, i nam wskazuje drogę. Jego droga jest bowiem naszą drogą. On streścił całe swoje życie jednym zdaniem: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat. Znowu opuszczam świat i idę do Ojca”. My także wyszliśmy z ręki Ojca, przyszliśmy na świat. Mamy tu na ziemi różne zadania do spełnienia. Gdy je wypełnimy, powracamy do Ojca. Ojciec Jan spełnił swoje zadania powierzone mu przez Boga i przeszedł w inne, nowe życie.

Żegnając dzisiaj Ojca Jana wspomnijmy pokrótce jego życie i pracę. Urodził się 1 stycznia 1948 roku w miejscowości Kluczbork, w diecezji opolskiej jako syn Jerzego i Stanisławy Kuter. Na chrzcie świętym otrzymał imię Romuald. W rodzinnym mieście ukończył szkołę podstawową, potem Niższe Seminarium Duchowne w Wieliczce i 14 sierpnia 1964 roku wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych. Pierwsze śluby złożył 15 sierpnia 1965 roku w Przemyślu, profesję uroczystą – 4 października 1971 roku. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Instytucie Księży Misjonarzy w Krakowie. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk Ks. biskupa Stanisława Smoleńskiego 9 czerwca 1973 roku. Jako kapłan pracował Ojciec Jan w Wieliczce, w Pińczowie, w Warszawie (20 lat), w Kętach i w Krakowie (15 lat). Oto są daty i pewne szczegóły, zamknięte w ramach jednego życia, które trwało 76 lat, obejmowało 59 lat życia zakonnego i 51 lat kapłaństwa. Jakież to było życie? Zналиśmy je dobrze. Patrzyliśmy na to życie. Było ono wierne powołaniu i złożonym ślubom. W naszych oczach Ojciec Jan był, po ludzku rzecz biorąc, dobrym zakonnikiem i kapłanem. Taką miał opinię u współbraci, takie też przekonanie mieli o nim wierni. Miał on głęboką niewzruszoną



moc wiary, połączonej ze świadomością wielkiej odpowiedzialności za posłannictwo kapłańskie.

Ojciec Jan żył dla Boga, Kościoła, Zakonu i dla bliźnich, których chciał uświęcać i to pragnienie wypełniało mu swą treścią całe życie. Był gorliwy i niestrudzony w swej pracy. Ojciec Jan, tak jak każdy kapłan, jak każdy, kto odmawia brewiarz, codziennie przy Kompletie powtarzał: „O Panie, pozwól odejść swemu słudze w pokoju”. Codziennie w wieczornej modlitwie, w Kompletie, powtarzał słowa Pana Jezusa z krzyża: „W ręce Twoje, Panie, powierzam ducha mego”. Codziennie przygotowywał się na tę ostatnią chwilę, w której człowiek oddaje ducha Bogu. Codziennie przygotowywał się na tę ostatnią chwilę, w której przychodzi Pan Jezus, aby nas zabrać do wiecznych przybytków.

Nasze życie przemija, ale się nie kończy na grobie. My bowiem wierzymy Słowu Pana, które nam zostało przypomniane: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie”. A my w naszym życiu: głosimy śmierć Twoją Panie, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie, i oczekujemy Twego przyjścia w chwale.

Bądź uwielbiony Boże w swoich kapłanach, w tym kapłanie Janie. W imieniu naszego zmarłego brata wołamy dziś w tej Eucharystii: „W ręce Twoje, Panie, powierzam ducha mego”. Wołamy: W Twoje ręce, polecamy życie i śmierć O. Jana. „W ręce Twoje Panie”, Amen. ■



## Eucharystia i jej znaczenie w życiu chrześcijanina

Na świecie mogłoby nie świecić słońce, nigdy jednak nie może zabraknąć Eucharystii, św. Ojciec Pio

W związku z doroczną uroczystością Bożego Ciała i przeżywanym w naszej Archidiecezji w tym roku Kongresem Eucharystycznym, warto przytoczyć przykłady niektórych świętych i innych osób, jak oni czcili Eucharystię, jak nią żyli, i jak ważna była dla nich Msza św.

W czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus „wziął chleb – pisze ewangelista – połamał go i podał uczniom, mówiąc: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane. Następnie wziął kielich z winem i odmówiwszy dziękczynienie, dał im mówiąc: Bierzcie i pijcie z niego wszyscy. To jest moja krew, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów”. Od tamtej chwili Jezus codziennie we wszystkich zakątkach świata przychodzi do ludzi w pokornej postaci. Co dzień, w czasie odprawianej przez kapłanów Mszy św. zstępuje na ołtarz. Nieustannie staje się naszym pokarmem i napojem duchowym pod postacią chleba i wina.

**Św. Teresa od Dzieciątka Jezus** (+1897) nie miała innych pragnień ponad tylko jedno: codziennie przyjmować i adorować Eucharystię. Będąc już w klasztorze wyznała, że chciałaby być kapłanem, aby móc być bliżej Chrystusa. „Z jaką miłością, o Jezu! – zapisła – piastowałabym Cię w moich rękach w chwili, gdy na moje słowa zstępowałbyś z nieba, z jaką miłością dawałabym Cię duszom”. Największą radością dla niej było przygotowanie paramentów do odprawiania Mszy św.

**Św. o. Pio** (+1968) mówił: „Na świecie mogłoby nie świecić słońce, nigdy jednak nie może zabraknąć Eucharystii”. On jak nikt przed nim – podczas celebracji Mszy św. – ukazywał w swym ciele cierpiącego i konającego na krzyżu Zbawiciela. „Gdy jestem przy ołtarzu – mówił – mam wrażenie, że chyba się skończę. Czuję, jak mnie pochłania i pali jakiś ogień. Nie mogę tego opisać”. Msze św. trwały na ogół 2–3 godziny. W wypełnionym po brzegi kościele panowała cisza. Ci ludzie z bliska mogli przyglądać się, jak się modli w skupieniu, jak czasami chwyta się za skronie, pragnąc złagodzić ból głowy. On bardzo długo przygotowywał się do Mszy św., nawet dwie godziny. Mówił: „Nigdy nie ma dość czasu, aby dobrze przygotować się do Mszy św.” A po zakończeniu Mszy św. długo modlił się w zakrystii i w kaplicy klasztornej.

**Św. Joanna Beretta Molla** (+1962) przystąpiła do I Komunii św. mając pięć i pół roku. Przez całe

życie nie zaniedbała codziennej Mszy i Komunii św. W Wielką Sobotę 21 kwietnia 1962 roku urodziła szczęśliwie córkę Joannę, a tydzień później, w obecności męża, dzieci i rodzeństwa odeszła do Pana.

**Bł. ks. Władysław Bukowiński** (+1974) przez dziesiątki lat przemierzał Azję Środkową, a zwłaszcza Kazachstan, by nieść Komunię św. tęskniącym za nią przez całe lata. Za swoją posługę był wielokrotnie aresztowany i więziony przez władze radzieckie. Na trzy lata został zesłany do łagru. Jak zapisano: „żył więcej niż skromnie, pracując jako stróż lub palacz w kotłowni, mieszkając kątem u życzliwych ludzi. Służył przy tym wszystkim, którzy go potrzebowali. Wędrujący po Syberii ksiądz w kufajce i walonkach swoją wierną i cierpliwą posługą kapłańską przyczynił się do ocalenia wiary na nieludzkiej ziemi. Odprawiał Mszę przy zamkniętych okiennicach, często po całonocnych spowiedziach, jego siłą i mocą była zawsze Eucharystia. Dlatego tak ofiarnie roznosił ją po bezkresach Związku Radzieckiego.

**Bł. Carlo Acutis** (+2006) był normalnym włoskim chłopcem. Miał szczególne zdolności w dziedzinie informatyki. Kochał sport, filmy akcji. Wyróżniał się jednak szczególną czcią do Najświętszego Sakramentu. I Komunię św. przyjął mając 7 lat. Przyjął ją w milczeniu, w klasztorze sióstr klauzurowych, żeby się nie rozpraszać na tym, co drugorzędne. Mówił: „Być złączonym z Jezusem oto mój program życia. Eucharystia jest moją autostradą do nieba”. Od I Komunii św. codziennie uczestniczył we Mszy św., aby zawsze być złączonym z Jezusem. Codziennie odmawiał różaniec. Zmarł na białaczkę w wieku 16 lat.

**Św. Jan Paweł II** (+2005). Biskup Sławomir Oder, obecnie pasterz diecezji gliwickiej, który wcześniej jako ksiądz mieszkający w Rzymie prowadził proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny Jana Pawła II, niedawno tak mówił o nim: „Pamiętam też świadectwo, które złożył jeden z nuncjuszy apostolskich w czasie procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II. Podczas jednej z ostatnich pielgrzymek zagranicznych Papież wrócił do nuncjatury na nocleg. Był tak bardzo wyczerpany, że nie mógł jeść, i bezsilnego zaniesiono go do pokoju na wypoczynek. Ale ponieważ wiadano, że Ojciec Święty kocha modlitwę eucharystyczną, adoracyjną, w narożniku tego pokoju, w którym odpo-

czywał, zaaranżowano małą kaplicę z obecnością Najświętszego Sakramentu. Jak się okazało następnego dnia, łóżko papieskie było nietknięte, on całą noc modlił się przed Najświętszym Sakramentem”.

Zmarły we Lwowie 14 listopada 2023 roku w wieku 85 lat **ks. Bronisław Baranowski** opowiadał, że w dzieciństwie, aby dostać się na Mszę św., musieli pokonywać w sobotę 40 km na piechotę – dorośli i dzieci. Nocowali pod kościołem, aby rano wziąć udział w nabożeństwie i wracać 40 km. Tak było za Związku Radzieckiego. Wspominał też, jak rodzeństwo czekało na powrót starszych ze szkoły, aby wymienić się ubraniami i zdążyć na kolejne zajęcia.

„Eucharystia przemienia życie. Pomyślmy: akt przemocy i mordu zostaje tu przemieniony w akt dobrowolnej ofiary, dania siebie, miłości. Zabite, torturowane i oszczone śmiertelne ciało zostaje przemienione w zmartwychwstałe, żywe i życie dające. Chleb i wino – w Ciało i Krew. My – w jedno ciało z Nim, a przez to i w jedno ciało ze sobą nawzajem. Eucharystia jest źródłem dogłębnym, najważniejszych przemian człowieka i świata” (Ks. prof. Jerzy Szymik).

### Kongresy eucharystyczne

Szczególną formą wyznania wiary i uwielbienia Chrystusa w Eucharystii są kongresy eucharystyczne. Kongres eucharystyczny jest to religijne wydarzenie, którego zasadniczym celem jest ożywienie wiary i publiczne oddanie czci Jezusowi Chrystusowi w Największym Sakramencie oraz naukowa i duszpasterska refleksja nad konsekwencjami dla życia indywidualnego i społecznego chrześcijan, wynikającymi z obecności Zmartwychwstałego Pana w Eucharystii. Idea kongresu eucharystycznego zrodziła się w II poł. XIX wieku we Francji. Obecnie są organizowane różne tego rodzaju kongresy, jak diecezjalny kongres eucharystyczny, jaki

przeżywalismy w naszej Archidiecezji krakowskiej od 25 marca do 15 czerwca br., narodowy kongres eucharystyczny obejmujący cały dany kraj i międzynarodowy kongres eucharystyczny, który ma najbardziej uroczysty charakter i znaczenie dla całego Kościoła.

Pierwszy międzynarodowy kongres eucharystyczny odbył się w 1881 roku w Lille we Francji. Początkowo były one organizowane co roku. I wojna światowa przerwała ich regularność. Wznowione w 1922 roku odbywały się co dwa lata, aż do 1938 roku. Po kolejnej przerwie z powodu II wojny światowej powrócono do ich organizowania w 1952 roku. Natomiast od 1960 roku odbywają się one co cztery lata. Miejsce i hasło każdego kongresu międzynarodowego wybiera Papież. Od 1986 roku istnieje w Rzymie Papieski Komitet Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych, którego zadaniem jest opracowanie hasła i programu kongresu oraz czuwanie nad jego realizacją, we współpracy z Kościołem lokalnym, gospodarzem kongresu. Przypomnijmy, że 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbył się w czerwcu w 1997 roku we Wrocławiu pod hasłem „Eucharystia i wolność”. W jego zakończeniu uczestniczył Ojciec Święty Jan Paweł II. Z kolei 53. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w dniach od 8 do 15 września 2024 roku w stolicy Ekwadoru Quito, w Ameryce Południowej. Hasłem tego kongresu są słowa „Braterstwo dla uzdrowienia świata”.

Dodajmy na koniec, że niebieskim Patronem kongresów eucharystycznych Papież Leon XIII w 1897 roku ustanowił św. Paschalisa Baylona, Hiszpana, franciszkańskiego brata zakonnego żyjącego w latach 1540–1592, który wśród świętych „płonął największą miłością do Najświętszego Sakramentu”.

wm

Henryk Majkrzak SCJ

## Kapłaństwo i Najświętszy Sakrament

W Kościele katolickim kapłaństwo jest ściśle związane z Najświętszym Sakramentem. Przede wszystkim kapłaństwo Jezusa Chrystusa! Tam jest kapłaństwo, gdzie składana jest ofiara, stąd u muzułmanów nie ma kapłanów, bo nie składa się u nich ofiary. Żydzi w Starym Testamencie składali ofiary ze zwierząt, natomiast w Nowym Testamen-

cie Jezus Chrystus złożył samego siebie w ofierze, jeden raz na zawsze! (Hbr 7, 27). Jakże dzisiaj potrzebna jest ofiara Chrystusa! Francja jako pierwszy kraj na świecie wpisała do Konstytucji prawo do aborcji. Entuzjazm zapanował u parlamentarzystów z powodu tego faktu. Można zapytać – radość i entuzjazm z powodu czego, z powodu

zabijania bezbronnych w łonie matki? Radość ze zła nazywa się przewrotnością. Tej przewrotności dużo jest we współczesnym świecie i dlatego tak bardzo potrzebujemy ofiary Chrystusa. On sam powiedział: „Jeżeli nie uwierzycie, że JA JESTEM, pomrzecie w grzechach waszych” (J 8, 24). Jakże aktualne, to dzisiaj słowa. Zwróćmy uwagę na fakt, że powiedział to w czasie teraźniejszym: „Jeżeli nie uwierzycie, że JA JESTEM”.

W Wieczerniku Pan Jezus powiedział: „Bierzcie, to jest Ciało moje... To jest moja Krew... To czyńcie na moją pamiątkę!” (Mk 14, 22–24). Minęły już dwa tysiące lat od Ostatniej Wieczerzy, a kapłani ciągle sprawują ofiarę Mszy świętej na Jego pamiątkę! Uczestniczą w Jego kapłaństwie! W jednym z kościołów umieszczono wzruszający napis: „O boski kapłanie, sprawuj tę Mszę świętą tak, jak gdyby to była twoja pierwsza Msza święta, sprawuj ją tak, jak gdyby to była twoja ostatnia Msza święta”.

Wzruszający jest *Testament* jednego z proboszczów. Miasto Żory, koło Katowic. Nad miastem położony jest katolicki cmentarz. W dole widać ciekawą panoramę miasta z kościołem świętych Filipa i Jakuba. Dawniej na cmentarzu stał duży, drewniany krzyż, widoczny z dołu, z miasta, ale nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego ścięli go. Podobnie jak Judasz, działali tchórzliwie, pod osłoną nocy, kiedy ludzie zasiadali do stołu wigilijnego w 2010 roku. Proboszcz i parafianie pragnęli wynagrodzić Bogu za ten grzeszny czyn i w miejscu ściętego krzyża postawili murowaną bramę, a w niej ukrzyżowanego Chrystusa. W ten sposób nawiązali do słów poety Norwida: „Krzyż stał się nam bramą do nieba”.

Po śmierci Proboszcza, który spoczął koło wspomnianej bramy, umieszczono na niej wymowne słowa Jego *Testamentu*:

*„Odebrałem od Was przyrzeczenia Chrztu świętego – nie łamcie go!*

*Zaszczepiłem w Waszych sercach wiarę – nie wyrzekajcie się jej!*

*Głosiłem Wam przykazania – nie przekraczajcie ich!*

*Rozgrzeszałem Was z grzechów waszych – nie trwońcie łaski Bożej!*

*Wskazywałem Wam drogę do nieba – nie schodźcie z niej nigdy!*

*Wiązałem Wasze małżeństwa – nie szargajcie ich świętości!*

*Przygotowywałem Wasze dzieci do spowiedzi, Komunii i bierzmowania – nie zaniedbujcie ich dusz nieśmiertelnych!*

*Składałem Waszych zmarłych na miejsce wieczne-*

*go spoczynku – módlcie się za nich!*

*Ja sam tu leżę – wspomnijcie na mą duszę!*

*Muszę za Was odpowiadać na Sądzie – nie idźcie na potępienie, lecz do szczęścia nieba”.* Proboszcz.

Kapłaństwo! Dzielimy z ludźmi ich radości i smutki! Bierzemy życie takim, jakim ono jest. Nie upiększamy i nie malujemy na czarno. Jakimi wspomnieniami z mojego kapłańskiego życia, chciałbym się podzielić? Chwile radosne. Ktoś powiedział w czasie kolędy: „Księżu Henryku, u nas w domu jest bieda, bo nie ma za co kupić czwartego samochodu”. Roześmiałem się: „To rzeczywiście jesteście biedni, prawie zagraża wam nędza”. Ktoś inny zapytał: „Dlaczego ksiądz jest taki miły w czasie kolędy, a w kościele taki sztywny?”. Roześmiałem się. I jak tu nie kochać ludzi? A chwile smutne? Widok starca, który wszedł do kościoła, uklęknął i zaczął płakać. Moja podróż na misje do Kazachstanu. Na dworcu kolejowym w Moskwie stała mała dziewczynka z opiekunką. Podeszedłem do niej i zacząłem z nią rozmawiać. Skarżyła się, że ojciec ją porzucił i nie wie, gdzie wyjechał. W pewnym momencie zaczęła prosić: „Astantie s nami!” (Zostańcie z nami). Zrobiło mi się przykro, że nie mogłem spełnić jej prośby. Na jednym z cmentarzy zobaczyłem małego chłopca. Zaczął biec w moim kierunku i głośno wołać, skarżąc się: „Moja mama nie żyje, moja mama jest tutaj pogrzebana”. Zrobiło mi się tak smutno i przykro, że nie byłem w stanie powiedzieć mu, że będę modlił się za nią.

Eucharystia! Chrystus przed swoim odejściem do nieba, do domu Ojca, zostawił nam wspaniałą pamiątkę – Eucharystię. Ustanowił ją w Wieczerniku. Ostatnia Wieczerza, to ulubiony temat artystów malarzy, którzy przedstawili ją w setkach najszlachetniejszych obrazów. We włoskim mieście – Mediolan, znajduje się pomieszczenie zwane *Cenacolo* (Wieczernik), a w nim fresk Leonardo da Vinci – Ostatnia Wieczerza. Mieszkańcy miasta są dumni, że to u nich znajduje się to słynne dzieło.

Eucharystia, to coś więcej niż pamiątka! Sam Jezus jest obecny w Eucharystii. Ile razy przystępujemy do Komunii świętej, tyle razy przyjmujemy Jego miłość do nas, która wyraziła się na drodze krzyżowej. W czasie kolędy kapłani chodzą po domach i mieszkaniach wiernych. Obserwują, że wierni z wielką miłością patrzą na zdjęcia dzieci i wnuków, zawieszane na ścianach. Patrzymy z wielką miłością na Jezusa w Najświętszym Sakramencie. To nie tylko pamiątka, to On sam jest z nami w Eucharystii, gdyż powiedział: „A oto Ja jestem z Wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). ■

Halina Warzecha

# Niezapomniany dzień

Kiedy moja córka przystępowała do Pierwszej Komunii Świętej, jeden z rodziców nagrał wypowiedzi dzieci, czym dla nich jest pierwsze spotkanie z Chrystusem eucharystycznym. Wypowiedzi były różne. Mnie zachwyciła wypowiedź jednego z uczniów: „to będzie nowe życie”. Tak, dzieci potrafią się dziwić i zachwycać. Mają naturalne poczucie sacrum. Dobrze ukształtowane przez rodziców serce dziecka uświadomi mu, że w Eucharystii Jezus jest naprawdę obecny. Jest to ważny krok w rozwoju duchowym dziecka i całej rodziny i jego relacji z Bogiem.

Jezus Chrystus opuszczając ziemię, nie chciał, abyśmy zostali sierotami. Znalazł sposób na

przebywanie z nami do końca świata w postaci najświętszej Eucharystii. Zapewnia nas o tym mówiąc do swoich uczniów: „Oto jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Święty Piotr z Alkantary, opisując związek Pana Jezusa jako niebiańskiego Oblubieńca z Jego ziemską Oblubienicą – Kościołem świętym, mówi, iż „Pan nie chciał zostawić swej Oblubienicy samotnej i opuszczonej i dlatego sam został towarzyszem jej wygnania w Przenajświętszym Sakramencie. Kościół objawia prawdę o Najświętszym Sakramencie, w którym Pan Jezus jest obecny **vere, realiter, substantialiter** – prawdzi-



Mój niezapomniany dzień – tę fotografię pierwszokomuniijną z naszej bronowickiej parafii z 1952 roku, przekazała Autorce artykułu pani Józefa Pietrzyk, stojąca pierwsza po prawej stronie. Przygotowywał wówczas dzieci o. Sabin Rakiewicz OFM (na zdjęciu w środku), długoletni proboszcz w Bronowicach Wielkich. W kolejności od lewej strony stoją: Apolonia (Gąsiorek) Iwańska, Krystyna Wiertek, Maria (Wiertek) Jarosz, Stefania Koszefal, Antoni Czepiec, Władysława (Bażela) Karaś, Eugenia (Przeździek) Magielska, Maria (Bert) Fijał, Maria (Bober) Indyk i wspomniana już Józefa (Krzęciosz) Pietrzyk.

**wie, rzeczywiście, substancjalnie!** Nie jest to subiektywna, partykularna opinia katolików. Taka jest obiektywna prawda.

W Dekrecie o Najświętszym Sakramencie Eucharystii Soboru Trydenckiego czytamy: „Nasz Zbawiciel, mając odejść z tego świata do Ojca, ustanowił ten sakrament, w którym niejako wylał bogactwo swej Bożej miłości do ludzi, »czyniąc pamiątkę swych cudów«, i przez jego spożywanie polecił nam czcić Jego pamięć, i »głosić Jego śmierć, dopóki nie przyjdzie« sądzić świat, chciał, aby ten sakrament przyjmowany był jako duchowy pokarm dla dusz, którym mają się karmić i umacniać, żyjąc życiem Tego, który powiedział: »Kto Mnie pożywa, ten żyć będzie przeze Mnie« oraz jako środek leczniczy, uwalniający nas od wykroczeń powszednich i chroniących przed grzechami śmiertelnymi. Chciał ponadto, aby ten sakrament był zadatkiem naszej chwały i wiecznej szczęśliwości i dlatego symbolem tego jedyne Ciała, którego On sam jest Głową, a z którym chciał nas połączyć tak bardzo mocnymi więzami wiary, nadziei i miłości, aby wszyscy byli jednomyślni i aby nie było u nas rozłamów”. To podczas Mszy Świętej ma miejsce konsekracja – chleb i wino stają się Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa. Innymi słowy, dokonuje się transsubstancjacja, czyli istotowo przemiana chleba i wina w Ciałło i Krew Chrystusa. Można powiedzieć, że Eucharystia jako pokarm jest owocem Mszy Świętej.

W czasie uroczystości Bożego Ciała, Kościół Święty składa dzięki Panu Jezusowi za to, że zostawił nam swe Ciałło, byśmy je spożywali, ale również za Jego stałą obecność, w dzień i nocy pod sakramentalnymi postaciami w naszych kościołach.

Chciałabym jeszcze zastanowić się nad różnicą między Eucharystią a Adoracją. Podczas celebracji eucharystycznej modlitwa kierowana jest bezpośrednio do Ojca, a Jezus uważany jest za „Pośrednika” (przez Chrystusa), który wstawia się za nami i prowadzi nas do Ojca, w mocy Ducha Świętego. Krótkie wezwania (np. *Baranku Boży* itd.), skierowane do Pana Jezusa zawsze postrzegają Go w Jego chwalebnym położeniu, „który żyje i króluje” z Ojcem w jedności Ducha Świętego, nie czynią zaś odniesień do Jego obecności eucharystycznej: jest On naszym orędownikiem i arcykapłanem. We Mszy Świętej obecny jest prawdziwy kult adoracji, wychwalania i błagania

Ojca przez Syna w Duchu Świętym oraz dokonuje się komunika z Chrystusem poprzez *komunikowanie* z trzema Osobami Boskimi.

Natomiast w adorowaniu Chrystusa, obecnego w sakramentalnym znaku chleba, czyli „sakramencie eucharystycznym”, wiara skoncentrowana jest na Jego osobie: to On ukazuje się i daruje w ofiarniczym i biesiadnym znaku eucharystycznego pokarmu, chleba „konsekrowanego”, czyli hostii, która jest owocem celebracji eucharystycznej.

O tajemnicy obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i o niepomiarnej zaszczytnym spotkaniu, jakie dokonuje się w czasie Komunii Świętej, mówią słowa naszych tradycyjnych pieśni eucharystycznych. Śpiewamy: „W tej Hostyi jest Bóg żywy, choć zakryty, lecz prawdziwy (...). Żaden z wojska anielskiego nie dostąpi nigdy tego, czego człowiek dostępuje, Ciałło i Krew, gdy przyjmuje”. ■



Boże Ciałło – Bronowice Wielkie 1 VI 1972.

Stoją od lewej: tyłem o. Kazimierz Potoczak, dalej o. Albert Matuszyk, diakon Stanisław Nowakowski i o. Zbigniew Sułek



3 maja 2024 roku, w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiły dzieci z klasy III SP z naszej parafii, które przygotowywał katecheta o. Dawid Birunt OFM: 1. Artur Adamski, 2. Jan Banach, 3. Antoni Brózbar, 4. Paulina Bubik, 5. Rafał Buliński, 6. Zofia Dwornicka, 7. Kaja Dziedzic, 8. Tadeusz Dziegłowski, 9. Filip Fajfer, 10. Edgar Ghezso, 11. Ewa Gonszewska, 12. Magnolia Gürcan, 13. Krzysztof Habel, 14. Amelia Herduś, 15. Martyna Jaworska, 16. Kacper Jeziernicki, 17. Alicja, Kołodziej, 18. Liwia Kowalska, 19. Jakub Kozłowski, 20. Natalia Kozynacka, 21. Helena Mach, 22. Radosław Majerski, 23. Nikola Miszczyk, 24. Paweł Moryc, 25. Leon Mucha, 26. Mieszko Naglik, 27. Michalina Nowak, 28. Nina Oleksiewicz, 29. Dorota Pazdyk, 30. Zuzanna Raczyńska, 31. Wiktor Rozwadowski, 32. Lena Różańska, 33. Maria Salek, 34. Adam Starzyk, 35. Urszula Staszczak, 36. Maciej, Szeliga, 37. Filip Szudy, 38. Tymon Witkowski, 39. Piotr Zawislak

# SAKRAMENT BIERZMOWANIA

W czwartek, 18 kwietnia 2024 roku, podczas uroczystej Mszy św., Jego Eksceleńcja ks. prof. bp Janusz Mastalski udzielił sakramentu bierzmowania 32 osobom z naszej parafii. Są to: Karol Adamski, Filip Basista, Marcin Bigaj, Marek Bigaj, Dominik Cyran, Alicja Drewniak, Paweł Dziwak, Adam Gazda, Dominik Ganiewski, Amelia Główny, Alicja Głusek, Franciszek Godek, Tomasz Haydukiewicz, Paweł Jarosiński, Mateusz Kawiak, Zuzanna Konieczny, Karolina Kozynacka, Maria Kozyra, Julia Krzysztonek, Mateusz Kudlik, Amelia Malec, Nadia Moksa, Wiktor Mrowca, Antonina Pakla, Amelia Rozwadowska, Szymon Sanowski, Lena Staszczak, Dorian Szopa, Michał Świerblewski, Michał Wójcik, Urszula Zając, Kacper Żurek.

Sakrament bierzmowania jest dopełnieniem łaski chrztu świętego, uzdalniając człowieka do mężnego wyznawania wiary w Boga i umacnia go do dawania osobistego świadectwa słowem i czynem w codziennym życiu.



## Modlitwa o siedem darów Ducha Świętego

Duchu Przenajświętszy, Pocieszycielu, uświęcający dusze nasze, racz mi udzielić **daru mądrości**, abym poznał i umiłował prawdę wiekuistą i nigdy dóbr tego świata nie przedkładał nad dobro wieczne.

Daj mi **dar rozumu**, abym poznał prawdy objawione.

Daj mi **dar umiejętności**, abym się przekonał o nicości swojej i wszelkich rzeczy stworzonych. Żebym wszystko odnosił do Boga według uczuć Serca Jezusowego.

Daj mi **dar rady**, abym ostrożnie postępował wśród niebezpieczeństw życia doczesnego i spełniał wolę Bożą.

Daj mi **dar męstwa**, abym przewyciężał pokusy nieprzyjaciela i znosił prześladowania, na które mógłbym być wystawiony.

Daj mi **dar pobożności**, abym się rozmiłował w rozmyślaniu, w modlitwie i w tym wszystkim, co się do służby Bożej odnosi.

Daj mi **dar bojaźni Bożej**, abym pilnie unikał wszystkiego, co by Cię obrazić mogło, abym się bał grzechu bardziej niż śmierci, a to jedynie dla miłości Twojej.

Do tych wszystkich darów, o Duchu Święty, dodaj mi dar pokuty, abym grzechy swoje opłakiwał, i ducha umartwienia, abym zadość uczynił Boskiej sprawiedliwości.

Napełnij, Duchu Święty, serce moje Boską miłością i łaską wytrwania, abym żył po chrześcijańsku i umarł śmiercią świętobliwą.

Amen.



Z NAUCZANIA  
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

### Eucharystia siłą miłości

*W kulminacyjnym momencie swojego życia Jezus nie rozdaje chleba obficie, żeby nakarmić tłumy, ale dzieli samego siebie w czasie wieczerzy paschalnej z uczniami. W ten sposób Jezus pokazuje nam, że celem życia jest dawanie siebie, że rzeczą największą jest służenie. A my dzisiaj odkrywamy na nowo wielkość Boga w kawałku chleba, w kruchości, która jest przepelniona miłością i jest przepelniona dzieleniem się. Jezus staje się kruchy jak chleb, który się łamie i kruszy. Ale właśnie w tym tkwi Jego siła, w Jego kruchości. W Eucharystii kruchość jest siłą – siłą miłości, która staje się mała, żeby można ją było przyjąć, a nie obawiać się jej; siłą miłości, która się łamie i się dzieli, żeby karmić i dawać życie; siłą miłości, która się rozdrabnia na kawałki, żeby złączyć nas wszystkich w jedno.*

Przemówienie na Anioł Pański  
Boże Ciało 2022



Z NAUCZANIA  
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

### Eucharystia uzdrawia

*Eucharystia uzdrawia, ponieważ jednoczy z Jezusem – sprawia, że przyjmujemy sobie Jego sposób życia, Jego sposób dawania siebie braciom, odpowiadania na zło dobrem. Daje nam odwagę do wychodzenia poza siebie, poza własne „ja” i pochylania się z miłością nad słabościami drugiego człowieka. Podobnie jak Bóg postępuje z nami. To jest logika Eucharystii – przyjmujemy Jezusa, który nas kocha i leczy nasze słabości, żebyśmy kochali innych i pomagali im w ich słabościach. I tak jest w ciągu całego życia. Jezus, rodząc się, stał się towarzyszem drogi w życiu; potem, w czasie Wieczerzy, dał siebie jako pokarm; następnie na krzyżu, przez swoją śmierć stał się „ceną”, zapłacił za nas, a teraz króluje w niebie, jest naszą nagrodą, do której dążymy, tą którą nas czeka. Niech Święta Dziewica, w której Bóg stał się Ciałem, pomaga nam przyjmować z wdzięcznym sercem dar Eucharystii i czynić dar także z naszego życia. Oby Eucharystia uczyniła nas darem dla wszystkich innych.*

Przemówienie na Anioł Pański, Boże Ciało 2021

Eligiusz Dymowski OFM

# Oto Matka twoja

Maryja, matka Chrystusa, zawsze była blisko swojego Syna. W najbardziej dramatycznym momencie Jego ukrzyżowania na Golgocie, została powierzona właśnie Jej ta niezwykła obecność pośród wyznawców Zbawiciela w Jego Kościele. Cicha i pokorna stała się wzorem matek i kobiet, które swoim życiem dają przykład wiary w Tego, który „tak umiłował ten świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Trudno więc wyobrazić sobie chrześcijańską społeczność bez Tej, którą sam Bóg wybrał, zachował od grzechu pierworodnego oraz z duszą i ciałem wziął Ją do nieba. Tę prawdę Kościół przyjął i wyznaje, a każde jego pokolenie pragnie jak najlepiej uczcić Niepokalaną z Nazaretu. Jej obecność tak mocno zaznacza się również w życiu i teologicznym nauczaniu duchowych synów i córek Biedaczyny z Asyżu. On sam przecież – jak napisze jego biograf Tomasz z Celano – „... ustanowił Ją Rzeczniką Zakonu i pod Jej skrzydła powierzył swych synów, których miał opuścić, aby ich aż do końca otaczała opieka i ochraniała”. Franciszko wy zachwyty nad „Dziewicą, uczynioną Kościołem i wybraną przez najświętszego Ojca z nieba”, jasno wskazuje maryjną drogę do świętości wszystkim braciom mniejszym, których Bóg powołał.

Przez wieki, napisano o Maryi niezliczone strony różnych tekstów, teologicznych rozpraw, hymnów i pieśni. Włoski franciszkanin konwentalny o. Bernardo Comodi w swojej książce *Maryja w tradycji franciszkańskiej\** w przystępny sposób analizuje maryjność najbardziej znanych i podziwianych świętych Zakonu, którego kolebką jest Porcjunkula, niewielka kapliczka dedykowana Królowej Aniołów. Jak sam autor zaznacza: „Nie piszę, by zaintonować jakąś inną, nową pieśń do Maryi, lecz by przekazać czytelnikom niektóre cechy charakterystyczne wielkich «tenorów» maryjnych szkoły franciszkańskiej, których były szeregi – czy to świętych, czy biednych grzeszników; wybitnych teologów i prostych wiernych; osób konsekrowanych i świeckich; kobiet i mężczyzn różnego wieku i statusu społecznego” (s. 8).

\* Bernardo Comodi, *Maryja w tradycji franciszkańskiej*, tłum. Henryk Suski, Wydawnictwo Bratni Zew, Kraków 2021, ss. 179.

Z tej wielkiej plejady „maryjnych adoratorów” Comodi wybiera najbardziej znane i charakterystyczne osobowości świata franciszkańskiego, poczynając od Założyciela Zakonu Braci Mniejszych, a kończąc na męczenniku II wojny światowej św. Maksymilianie Kolbe. To uprzywilejowane grono przez autora zamyka się zaledwie i aż w liczbie siedmiu „wybranych”, którzy tak bardzo mocno odcisnęli w historii Kościoła swój maryjny ślad. A są to uczeni, jak św. Bonawentura, bł. Jan Duns Szkot, św. Antoni Padewski, i pełni franciszkańskiej prostoty i oddania się Bogu, jak św. Klara czy św. Aniela z Foligno. Wszystkich ich łączy podziw dla Maryi, która poczynając od sceny Zwiastowania w Nazarecie, poprzez pierwszy cud Jezusa w Kanie Galilejskiej aż po Jej Wniebowzięcie, stała się doskonałym wzorem matki, służebnicy i pośredniczki łask. Jak zaznacza autor: „Oczywiście, rola Jezusa Chrystusa jest jedyną i nie do zastąpienia: to On jest Pośrednikiem i Odkupicielem wszechświata. Tym, który daje się całkowicie jako dar, ofiarując siebie samego w ofierze, ze swoją krwią wylaną dla każdego, zbawia cały świat. Lecz Matka uczestniczy aktywnie i na sposób osobliwy w dziele odkupienia Syna; włączając się do Jego zadośćuczynienia składanego Ojcu, dołącza siebie samą do Jego ponadludzkiego cierpienia oraz Jego krwawej ofiary” (s. 98).

Każdy i każda z przywoływanych w książce świętych franciszkańskich z dumą oddaje cześć i miłość wobec Tej, która jako niepokalanie poczęta wydała na świat Zbawiciela. Swoimi modlitwami i mądrością, codziennie pragną rozpałić w ludzkich sercach ten niezwykły szacunek wobec Maryi. Na przykład, Święty Antoni „czci śnieżną biel Maryi, Jej czystość, niewinność, niepokalaną ciało, jak również przejrzystość duszy, serca i umysłu” (s. 76). Męczennik z Auschwitz, św. Maksymilian Maria Kolbe, zamierzał za pośrednictwem Niepokalanej ewangelizować cały świat i swoją gorliwością wobec Niej rozpałać pasje i serca współbraci, aby mogła w ten sposób osiąść każde bijące na ziemi ludzkie serce. Dlatego jasno wyznaczył sobie i innym taki cel: „promieniować na otoczenie, zdobywać dla Niej dusze, by przez Nią także serca bliźnich się otwierały, by zakręlowała ona w sercach wszystkich, co są gdziekolwiek

po świecie, bez względu na różnicę ras, narodowości, języków i także w sercach wszystkich, co będą kiedykolwiek aż do skończenia świata – oto nasz ideał” (s. 168).

Książka Ojca Commodi „odświeża” pamięć i maryjną pobożność duchowych synów Biedaczyny z Asyżu. Przez to zachęca i pozwala czytelnikowi na osobistą refleksję wobec Tej, która jest Królową Zakonu Serafickiego i Matką każdego z nas. Obecność Maryi rozciąga się bowiem na całe duchowe dziedzictwo człowieka wobec Jej umiłowanego Syna. Bowiem – jak uczy św. Bonawentura – Maryja „[...] jest Chrystusa, jest centralną, jest trwałą i bardzo skuteczną na drodze ludzi wierzących i dążących do świętości. [...] To Ona zapuszcza w wybranych korzenie swojej świętości i oni poprzez miłość oraz pobożność, jakby posiadają w Dziewicy Matce głębokie zakorzenienie, stają się przez Nią uświęceni, ponieważ Ona sama wyprasza im od swego Syna uświęcenie” (s. 103). Duchowe piękno Maryi, jej miłosierne oczy i serce wciąż zatem pozostają w zasięgu każdego, kto pragnie przez Jej pośrednictwo wyprosić dla siebie przebaczenie grzechów i wieczne kiedyś szczęście w niebie. W tej tęsknocie za zbawieniem niech i nam towarzyszą modlitewne słowa franciszkańskiego tercjarza, biskupa i poety Tonino Bellego: „Święta Maryjo, Niewiasto dnia powszedniego, powróć towarzysząc nam dyskretnie, Ty, która, zanim Cię ukoronowano na Królową nieba, wdychałaś pył naszej ubogiej matki ziemi – i daj nam radość wyczuwania między porannymi zamgleniami, nadzieję nowego dnia” (s. 17). ■



INSPIRACJE FRANCISZKAŃSKIE



Krzysztof Kasprzak

## BASIA

Basia urodziła się w rodzinie, gdzie alkohol piło się z rana do śniadania jak herbatę. Zresztą alkohol w rodzinie Basi piło się zawsze, gdy tylko były na to pieniądze, a tych na alkohol nigdy nie brakowało.

Ojciec Basi był dobrym fachowcem, podobno tak jak on, nikt w okolicy nie potrafił układać glazury, ale to, co inni fachowcy robili w tydzień, ojciec Basi robił w dwa miesiące z przerwami na picie, trzeźwienie i kłótnie ze zleceniodawcą o zaliczkę.

Basia urodziła się jako gorsza bliźniaczka. Jej siostra była zdrowa, a u Basi stwierdzono cztero-kończynowe porażenie mózgowie. Po takiej dia-

gnozie rodzice byli pewni, że Basia wkrótce umrze, ale ona wybrała życie. Pełne bólu, pełne rozczarowań, braku miłości ze strony najbliższych, ale życie.

Po narodzinach bliźniaczek rodzice postanowili zorganizować chrzciny, boć to przecież zawsze okazja do wypicia, a w dodatku rodzina przyjdzie z prezentami. Ale ochrztili tylko jedno dziecko – to zdrowe. Basia nie została ochrzczona, bo przecież takie chore, rozwrzeszczane dziecko wstyd nieść do kościoła, a w dodatku przecież zaraz umrze, więc po co fatyga z chrzcinami, w dodatku nikt nie chciał takiego dziecka do chrztu podawać. Podobno ewentualni kandydaci na chrzestnych twierdzi-

li, że podawanie do chrztu kaleki źle wróży dla takiego chrzestnego.

Tak pozostawiono Basię bez chrztu, a ojciec, w chwilach upojenia alkoholowego, starał się pomóc Basi w przejściu do lepszego świata rzucając dzieckiem o ścianę. Opatrzność jednak nie dała Basi odejść z tego świata, i zamiast do Nieba Basia trafiła do szpitala na oddział dla dzieci z porażeniem mózgowym.

Tu było inaczej. Basia początkowo zachowywała się jak wystraszone zwierzątko. Rzadko płakała, ale też rzadko się śmiała. Choroba (oraz częściowo ojciec) spowodowała, że Basia miała problemy z mówieniem, a ponieważ mówienie przychodziło jej bardzo ciężko, więc odzywała się bardzo rzadko.

Z czasem nabrała zaufania do niektórych osób i gdy tylko któraś z tych osób była w pobliżu Basia przeżyła się na swoim wózku, śmiała się, wołała i mocno przytulała się z ufnością.

Mijały lata, ale w życiu Basi niewiele się zmieniło. Praktycznie szpital stał się jej domem i tylko raz na jakiś czas odwiedzała ją matka, od której czuć było zawsze alkohol. Kiedyś jeden z wychowawców, którego Basia bardzo lubiła, nie zgodził się na wizytę matki Basi informując ją, że następnym razem zawiadomi policję. Po dwóch tygodniach matka Basi przyjechała trzeźwa, ale z podbitym okiem. Odmówiła podobno mężowi pieniędzy, za które kupiła dla chorej córki trochę słodczy. Od tego czasu matka Basi zawsze przyjeżdżała trzeźwa.

Do szpitala, w którym przebywała Basia, w każdy czwartek przyjeżdżał ksiądz z parafii, by wyspowiadać dzieci i odprawić Mszę świętą. Basia tego dnia zawsze była smutna, zwykle chowała się w sali i często płakała. Dopiero gdy ksiądz skończył spowiadać i przygotowywał się do odprawienia Mszy, Basia się pojawiała. Ustawiała swój wózek pod ścianą, i odsunięta od innych dzieci wpatrywała się zachłannie w ołtarz. Nikomu nie chciała powiedzieć, dlaczego nie przystępuje do spowiedzi i komunii.

Miała już skończone trzynaście lat, gdy swojemu ulubionemu wychowawcy przyznała się, że nie była ochrzczona i nie ma prawa do spowiedzi i komunii, a tak bardzo by chciała, żeby Pan Jezus przyszedł do jej serca. – Czy takie chore, brzydkie dziecko może mieć nadzieję na to, że Pan Jezus przyjdzie do jego serca – spytała ze łzami w oczach.

Sprawy formalne związane z Basi chrztem nie były proste. Ponieważ miała trzynaście lat na jej chrzest potrzebne było zezwolenie biskupie, ale wcześniej zgoda podpisana przez obojga rodziców w kancelarii parafialnej. Z doprowadzeniem trzeźwej matki nie było problemu, ale z doprowadzeniem trzeźwego ojca do kancelarii parafialnej, by podpisał odpowiednie dokumenty, nie było wcale łatwo.

Proboszcz zdecydował, że chrzest odbędzie się w majową niedzielę podczas sumy. Basia, jej rodzice oraz chrzestni, a także grono wychowawców i pielęgniarek ze szpitala, w którym leczyła się Basia, stanęli skromnie przy drzwiach wejściowych do kościoła, który był wypełniony wiernymi po brzegi.

Po modlitwach rozpoczynających Mszę, przed czytaniem, ksiądz proboszcz celebrujący sumę poprosił rodziców oraz Basię, by podeszli do ołtarza. Zapowiedział, że Msza jest odprawiana w intencji Basi, która właśnie podczas sumy otrzyma sakrament chrztu świętego. Tłum rozstąpił się tworząc aleję – Basia jeszcze się nigdy tak radośnie nie uśmiechała – wyprężyła się w swoim wózku, z którego o mało co nie wypadła, i w asyście rodziców oraz chrzestnych pojechała przed ołtarz. Później przyznała się, że była to najważniejsza i najradośniejsza w jej życiu chwila. Gdy tak jechała w stronę ołtarza, a obok szli jej rodzice, wybaczyła im wszystkie złe chwile, które przez nich przeżyła. Dla niej najważniejszym było to, że wreszcie otrzyma chrzest.

Miesiąc później Basia przystąpiła do spowiedzi i przyjęła pierwszą w swoim życiu komunię świętą. Wychowawcy już się postarali, by była ubrana tak jak inne dziewczęta w białą sukienkę. Wózek przybrany był kwiatami, a to co najważniejsze, byli z nią rodzice, a ojciec, trzeźwy, na tę uroczystość nawet ubrał krawat. Po mszy przyjęcie komunijne odbyło się w szpitalnej świetlicy, gdzie gośćmi byli wszyscy wychowankowie i pracownicy szpitala. Zaprzyżądzone ze szpitalem firmy zadbały, by na stole niczego nie zabrakło. Nie obyło się bez tradycyjnych, z okazji pierwszej komunii, prezentów. Tylko ojciec Basi z godziny na godzinę był coraz bardziej markotny. W końcu wyznał, że przy takiej okazji nie wypić to wstyd. Ale obiecał córce, że tego dnia nie wypije ani kropelki alkoholu – i wytrzymał. ■

*Mirosław Bochenek*

*Amen*

Do tej ziemi wchodzisz przez bramę  
za którą kończy się już droga  
jak echo dzwoni ciche amen  
gdy wracasz przed majestat Boga.

Pamięć po tobie: krzyż, tabliczka  
ledwo widoczna znad pokrzywy  
i raz do roku błada świeczka  
na znak, że kogoś masz wśród żywych.

Barbara Mikuszevska-Kamińska

## Czas starości

„Starość – czas przemyslenia i ostatni etap ziemskiej pielgrzymki”, BMK

Starość to czas, o którym staramy się nie pamiętać w okresie młodości, ale też i w wieku dojrzałym naszego życia. Nie chcemy, a może nie umiemy pogodzić się z rzeczywistością stygmatyzującą proces starzenia, który niesie konieczność pożegnania ziemi, a jesteśmy do niej mocno przywiązani. Wiąże się to z przemilczaniem tego czasu. Wolimy więc myśleć i rozmawiać o rzeczach przyjemnych i osiągnięciach ciała (profanum), a ducha zostawiamy „w spokoju”, w ten sposób zyskujemy wizję przyszłości – odejścia. Tymczasem czas starości biegnie szybko od zarania życia do mety określonej przez zgon, nie możemy go zatrzymać w miejscu. Dlaczego tak bardzo boimy się jego przyjsia? Może dlatego, że kojarzy nam się z utratą sił witalnych, chorobami, samotnością, bezradnością. Zaczynamy myśleć o przyszłości, człowiek, z natury rzeczy, woli myśleć o czymś miłym aniżeli o czymś, co wywołuje zniechęcenie życiowe, przynosi apatię i rozgoryczenie.

Warto jednak podjąć problem starości, może to nam pomóc w kontaktach z osobami w podeszłym wieku i pozwoli zrozumieć ich trudności życiowe oraz skłoni do niesienia im pomocy.

Chowanie głowy w piasek udawanie, że takiego czasu nie ma, nie pomaga nikomu. Trzeba być gotowym na meandry życia, aby się przygotować do tego trzeba zrozumieć istotę zagadnienia, zamiast spychać na margines, bo może jakoś to będzie.

Człowiek rodzi się, zaczyna poznawać otoczenie, uczy się żyć, następnie wkracza w okres młodości (szkoła, uczelnia) potem dorosłości, aż staje się dojrzałym człowiekiem (wybór zawodu), zakłada rodzinę (dom, dzieci), albo zostaje singlem. To dwa sposoby na życie, wybiera je według własnego *modus vivendi*. Czas ucieka, o czym nie myślimy zajęci konsumpcją i jej efektami i nie widzimy starości pukającej do drzwi, a trzeba je otworzyć. Nowa rzeczywistość często nas zaskakuje i nie pojmujemy, że teraz to już my jesteśmy starzy.

Dobrze więc jest przygotować się do tej zmiany, a może będziemy w stanie zaakceptować rzeczywistość.

„Ten, kto ma spokojne i pogodne usposobienie, łatwiej przyjmuje starość” pisała Eliza Orzeszkowa (*Aforyzmy*, s. 237) i warto te słowa pamiętać.

Człowiek z natury pogodnego usposobienia łatwiej znosi niepowodzenia życiowe, zawsze znajduje pocieszenie w drobnych codziennych radościach, które są podwaliną dla większej tej wymarzonej. On też znajduje pozytywy w każdym działaniu, nawet łatwo godzi się na „otwarcie drzwi” starości.

Rozważania o istocie starości rozpocznę od jej definicji (*Encyklopedia katolicka*, t. 18, ss. 854–859) – „Starość – etap życia i rozwoju osoby, następujący po okresie dorosłości... przejawiający się w osłabieniu biologicznych funkcji, zmianach sprawności psychicznej i adaptacji społecznej (gerontologia), realizacji zadań społeczno-kulturowych oraz duchowych (mądrość) kończący się przejściem przez śmierć i osiągnięciem życia wiecznego (eschatologia)”.

Co mówi o starości Biblia? Uważa ją za jeden z etapów naszego życia (Ir 6, 11; 51, 22), biblijny poemat (Kor 11, 17–12, 8) pokazuje próg wiekowy starości (50.–60. rok życia). Biblia mówi o niej jako o uprzywilejowanym etapie życia, szacunku otoczenia, doświadczeniu i mądrości, którymi ma się dzielić z młodym pokoleniem. Retoryczne moje pytanie brzmi – czy dzisiaj młodość chce czerpać swoją mądrość z doświadczeń ludzi starych? Biblia widzi też negatywne strony starości w pogorszeniu się predyspozycji fizycznej i umysłowej, izolacji społecznej, rezygnacji z życia. Przypomina też czwarte przykazanie dekalogu – mówiąc o szacunku dla rodziców i starców. Starość nie jest karą za grzechy, stanowi bowiem dar boży; trudny okres starości ma być lekcją pokory, czasem oczyszczenia i przygotowaniem do spotkania z Bogiem.

**W aspekcie społecznym** – człowiek wkraczający w czas starości doznaje: poczucia izolacji, kryzysów psychicznych, lęku przed przyszłością, wycofania się z życia zawodowego, obniżenia dochodów, osłabienia kontaktów towarzyskich, ograniczenia samodzielności, poczucia bycia niepotrzebnym, marginalizacji życiowej. Nie chce się mu już szukać nowych zainteresowań.

**W aspekcie psychologicznym** – podejmuje się wątek stresu przy przejściu w okres starości, trzeba więc pamiętać o wskazywaniu zdolności wartościowania optymalnych sposobów przystosowania, pomocy w realizacji nowych planów życiowych i dostosowania do warunków otoczenia, wzmocnienia poczucia własnej godności. Człowiek musi odkryć nowe relacje międzyosobowe i zaakceptować zmianę adaptacyjną, pogodzić się z perspektywą odejścia z ziemi.

Jak widać – czas starości niesie ze sobą dużo problemów życiowych tak dla osoby wkraczającej weń, jak i dla otoczenia, od którego oczekuje się zrozumienia, niesienia pomocy i osobowego szacunku. Każdy wiek ma swoje prawa i oczekiwania, które spełniamy w ramach możliwości, ale czas starości i zachodzące w nim duże zmiany, wymagają od tych dwóch stron dobrej woli, zrozumienia, ile może on ofiarować nowych wartości życiowych. Mamy więcej czasu na autorefleksję, bilans życiowych wzlotów i upadków, mamy cel – służyć swoim doświadczeniem mądrością młodszemu, poznającym dopiero zawiłości życia na ziemi. A naprawdę warto!

Maria Skłodowska-Curie napisała ważne słowa „im bardziej się człowiek starzeje, tym mocniej czuje, że umiejętność cieszenia się chwilą bieżącą jest cennym darem, podobnym do stanu łaski” (*Aforyzmy*, s. 238).

To prawda, możemy jej doświadczyć odrzucając wszelki pesymizm paraliżujący postępowanie, wybierać dla siebie optymistyczną wizję świata. Łatwiej nam będzie zgodzić się z rzeczywistością i spróbować nowego sposobu na życie, tym razem wzbogaconego wiedzą i doświadczeniem zdobytym w ziemskiej pielgrzymce.

Nie należy bać się czasu starości, trzeba się z nim zmierzyć, przystosować do rzeczywistości, szukać nowych rozwiązań i sposobów na życie, opierając się na zdobytej wiedzy i doświadczeniu.

Niech nasza starość będzie taka jak w wierszu:

### **Starość**

*Pod abażurem lampy naftowej  
otulona koronkowym szalem  
wertuje stronice albumów  
przełożone zasuszonym kwieciem.  
Obok filiżanka melisy,  
talerzyk konfitur z malin,  
srebrna łyżeczka z monogramem  
i okulary w drucianej oprawie.  
Jest jeszcze... mały kotek  
mrucząc cicho kołysanki,  
wtulony w aksamit zielonej poduszki  
wydzierganej przez pomarszczone dłonie.*

(z: Barbara Mikuszewska-Kamińska,  
*Skrzydła motyla*, Kraków 2022) ■

Kazimierz Sikora

## **«Komu Pan Bóg rozum odbiera?» – kilka uwag o przysłowiach**

Trudno dziś usłyszeć przysłowie, co może nawet napawać niepokojem, skoro przywołują one autorytet tradycji i zbiorowej – **ludowej** – mądrości. Powiedziałbym z niejaką goryczą, że jak widać i jedno, i drugie nie w cenie, a jest to sytuacja niebezpieczna, co oddaje przestroga przed ślepym pędem w przyszłość i nieoglądaniem się za siebie, lekceważeniem wiedzy i doświadczenia przodków: „Jak Pan Bóg chce kogoś pokarać, to mu rozum odbiera” (a przynajmniej zdolność trzeźwego oglądu rzeczywistości). Zapominając

o przysłowiach, tracimy prawdziwe bogactwo: sama *Księga przysłów polskich* Samuela Adalberga z końca XIX wieku rejestruje ich z górą 30 000. Wiele wysiłku włożył w ich opracowanie profesor Julian Krzyżanowski (*Nowa księga przysłów polskich* wydana w latach 1969–1978 gromadzi je w czterech tomach). Trudno też oszacować ich liczebność w polskich gwarach; na Kaszubach na przykład doliczono się ich ponad 8000. Jeden Pan Bóg wie, ile ich było w Bronowicach, bowiem nikt tego w porę nie zrobił.

Przysłowia są krótkimi, zwartymi wypowiedziami, zawierającymi jakąś ważną społecznie i indywidulanie naukę ogólną, wskazówkę, odnoszącą się do jakiejś sytuacji życiowej. Jako że są przekazywane pokoleniowo (**ustnie!** od starszych do młodszych), chętnie pojmowane są jako swoiste drogowskazy dobrego życia i postępowania, bo niewątpliwie wyraża się w nich zbiór wartości i przekonań właściwych danej kulturze. Zdroworozsądkowy i stereotypowy sposób postrzegania świata pokazuje, że należą one raczej do kultury ludu, kultury plebejskiej, przechowującej w ten pamięciowy sposób użyteczną wiedzę i sprawdzone doświadczenia. Najlepiej to widać po tzw. przysłowiaach meteorologicznych, prognostykach gromadzących rolniczą wiedzę o przyrodzie i obserwowanych w niej związkach przyczynowo-skutkowych, np.: „Na świętego Grzegorza idzie zima do morza”; „Jak po Benedykcie (21 marca) ciepło, to i w lecie będzie piekło”; „Suchy marzec, mokry maj, będzie żytko niby gaj”. Oczywiście, w czasach przemysłowego rolnictwa i rozwiniętej agrotechniki nie potrzeba do tych przekazów kulturowych sięgać, ale w przysłowiaach znajdziemy także wiele innych wskazówek, użytecznych i dziś na gospodarstwie: np. „Jak jyy nie dosz miyndzy rogi, to nie siadoj miyndzy nogi” (‘Chcesz spokojnie wydoić krowę, daj jej wpierw siana czy trawy’).

W celnym powiedzeniu, że „Przysłowia są mądrością narodów”, zawarta jest implikacja, że owa mądrość zarazem jest głosem zwykłego człowieka, a jednocześnie częścią zbiorowego, codziennego doświadczenia – w ten sposób członkowie jakiejś wspólnoty i kultury wyrażają to, co uznają za cenne, dobre, warte przekazania młodym. Autorytet przysłów utrwała siła tradycji. Tak naprawdę pozostają jej głosem i należą do zanikającego dziś typu dyskursu, który czerpie z niej pewność własnych przekonań i sądów. Bo taki też jest nasz dzisiejszy stosunek do tradycji – zróżnicowany pełen sprzeczności. Można więc dopatrywać się w zjawisku zanikania przysłów skutków gwałtownego cywilizacyjnego przyspieszenia, łatwej dostępności wszelkiej użytecznej wiedzy i nowych możliwości komunikacyjnych. Stąd wydaje się funkcjonuje w czasach smartfonów i iPodów poczucie anachroniczności przysłów i ich motywacji, jak też niepasowania do współczesnego doświadczenia i samej rzeczywistości. „Nieużywane się psuje...” – pojawia się u mówiących nieufność i niepewność wobec wyrażanych w przysłowiaach treści. Sygnalizują swój dystans, używając języ-

kowych „bezpieczników” typu: „przysłowiowy”, „tak zwany”, „jak to się mówi”, „jak mawiali nasi przodkowie” itp. Tak jakby bali się wziąć odpowiedzialności za słowo. Dodajmy, że niechęć ta nasila się także wskutek negatywnych skojarzeń, bowiem w świadomości wielu z nas przysłowia mają cechy „kompromitującej i śmiesznej” wiejskości (jak to się mówi dziś: „ludowizny”) i wydają się zbyt potoczne, familiarne i jakieś „skażone” wiejskim myśleniem.

Mówią ludzie, że „Nic w przyrodzie nie ginie”, ale nowe przysłowia nie są realnie źródłem użytecznej wiedzy o życiu, zdrowego rozsądku, moralności itp. Służą płytkiej zabawie, językowemu żartowi, przewrotnym skojarzeniom, trawestacjom, prowokacji. Są raczej przejawem tzw. kontrkultury; „antyprzysłowiaami”, które „pasożytują” na tradycji: „Człowiek nie wie, z czego tyje”; „Gość w dom, cukier do kredensu”; „Kto rano wstaje, ten chodzi niewyspany/ten leje jak z cebra”; „Częste mycie skraca życie”; „Kto ma tasiemca, ten nigdy nie jest samotny”; „Komu w drogę, temu buty”; „Pracuj/ucz się, a garb ci sam wyrośnie”; „W zdrowym jabłku, zdrowy robak”; „Jedna dziewczyna w mini wiosny nie czyni”; „Czym chata bogata, tym goście rzygają”; „Gdzie się dwóch bije, tam nie ma policji”; „Jak trwoga, to do Dudy”; „Wyszło Szydło z worka”.

Opis znaczenia i szerzej – wartości informacyjnej przysłów nie należy do rzeczy łatwych. Głównie dlatego, że tak jak dzisiejsze memy mają znaczenie figuratywne i metaforyczne (postaw, charakteru, norm etycznych, rytuałów, wartości itp.), które jednak bazuje na treści wyrażonej dosłownie i obrazowo, por.: „Na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą”; „Koń ma cztery nogi i też się potknie”; „Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn”; „Jaka mać, taka nać”; „Uderz w stół, a nożyce się odezwą”). Ich zrozumienie wymaga odniesienia się do konkretnych realiów. Kiedy ta relacja staje się nieprzejrzysta, przysłowie traci motywację i trudno je odnieść do jakiejś rzeczywiście, inspirowanej sytuacji (np. „Uderz w stół...” to pamiątka praktyki stosowanej przez krawców, szukających tego narzędzia pod zalegającymi stół ścinkami i kawałkami materiału). Co pocieszające, nie przeszkadza to jednak nauczyć się i użyć właściwie przysłówia w rozmowie, por.: „Przyszła koza do wozu!”; „Przyszła kryska na Matyska!”; „Dłużej klasztoru, jako przeora” (‘każda władza przemienie – ta także’); „Obejdzie się cygańskie wesele bez marcepanu!” (‘nie potrzebuję niczyjej łaski’).

O czym „mówią” przysłowia?

Takie pytania, jak podpowiada naukowa rutyna, nie należą do najłatwiejszych. Zdarzyło mi się „przejechać” na tej nieumiejętności odróżnienia sensu przysłowia od tego, jakie ma ono znaczenie w użyciu, w konkretnym zastosowaniu w rozmowie. Fachowo nazywa się to przeciwstawieniem semantyki i pragmatyki słowa. Trzeba też ostrzec czytelnika, że przysłowia bywają dosadne, ale też pamiętajmy, że u ludu niektóre brzydko pachnące słowa wulgarnymi nie były (no, może trochę...). Najlepiej ukażą tę wątpliwość wyraziste przykłady.

Dziś toczy się w przestrzeni dyskusja nad stylem wychowywania dzieci. Zwycięża pogląd, że nie wolno używać wobec dzieci argumentów siły, przemocy, lecz polegać na sile argumentów, na tłumaczeniu i perswazji. Nie brak jednak krytyków tzw. „bezsresowego wychowania”, często z wdzięcznością wspominających uzasadnioną surowość własnych rodziców. Nie będę się nad tym rozwodzić, ale parę słów o tradycyjnym modelu wychowania wydaje się konieczne. W Bronowicach (jak i wszędzie wokół Krakowa) panowało przekonanie o skuteczności kar cielesnych i konieczności ich stosowania, co wynikało z pojmowania roli ojca w patriarchalnym modelu rodziny (surowej, najwyższej władzy w domu). Powszechnie więc stosowano „za karę” bicie paskiem, powrozem, czasem ręką po pośladkach; natomiast bicie po twarzy i kopanie uchodziło za zbyt poniżające, bo zamiast uczyć moresu, rodziło nienawiść. Dzieci należało bić, jak mi tłumaczono po wsiach, by zachowały szacunek dla rodziców także wtedy, gdy już złamie ich starość. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu kary cielesne stosowano często jako środek wychowawczy w naszej szkole podstawowej i było na to przyzwolenie rodziców. Z taką wiedzą na pewno będziemy mieć wątpliwość, jak rozumieć popularne przysłowie: „D...a nie skorupa, nie pęknie” (są też inne jego wersje). I tu zaskoczenie: nie służy ono, wbrew pozorom, jako zachęta do znęcania się nad dziećmi, ale... do pocieszenia, udzielenia moralnego wsparcia temu, kto ma skrupuły, przeżywa, że wystąpił jako egzekutor surowej, domowej sprawiedliwości (np. skarcił dziecko kłapsem, paskiem).

Czasem rozszyfrowanie funkcji przysłowia może być łatwe, kiedy wspólnota doświadczenia i perspektywa postrzegania różnych sytuacji życiowych nie uległy zmianie. „Jak się nie widzi brudno, to i ubrano trudno” – może i dziś słu-

żyć za pocieszenie dla dziewczyny, którą kawaler (*pardon*, chłopak) zobaczył przypadkiem byle jak ubraną (np. przy pracy), nieuczesaną, bez makijażu... Ojcowie mieli rację: odkąd to ludzie zakochują się w markowych ciuchach, fryzurze czy w szmince?! Wtedy perfumeria byłaby jakimś statkiem miłości, a nie jest.

Jak łatwo się więc zorientować, o treści (wartości komunikacyjnej i pragmatycznej) przysłowia decyduje znaczenie przenośne, które jednak mocno zakorzenione jest w kulturze i tradycji. Mając jakąś wiedzę o świecie, włączamy mechanizm wnioskowania, który przenosi nas z rzeczywistości opartej na codziennym, trywialnym doświadczeniu w obszar bardziej abstrakcyjny, gdzie jest miejsce na sądy ogólne, w których objawia się mądrość społecznych doświadczeń i przekonań. Niezbyt to jasne? Spróbujmy inaczej.

No cóż, powódź, większa woda w rzece jest ciekawym i groźnym doświadczeniem kulturowym. Nurt niesie z sobą wiele, zwykle pozbawionych wartości, nikomu niepotrzebnych przedmiotów. Tak sobie tłumaczyłem treść przysłowia: „Z wodom jacy ‘tylko’ g...o przyplynie”, które zapisałem koło Szczurowej, w regionie często nawiedzanym (z racji kończących tam swój bieg dopływów Wisły) przez takie klęski żywiołowe, które wryły się w zbiorową pamięć tamtych stron i są z lękiem do dziś wspominane przez starszych. Tak dumałem nad tym i już nawet przez myśl mi przeszło, że może idzie o krytykę zalewającej wieś chińskiej tandety, a tu bęc! I nagle olśnienie, kiedy mi uprzytomniono (co i sam dobrze wiedziałem), że szukanie męża/żony poza własną wsią, wśród obcych, nie było dobrze widziane. Tak więc to przysłowie zwykło się stosować jako przestrożę przed ryzykiem nietrafnego wyboru życiowego i związania się z kimś obcym. Ciekawe, prawda? Tym ciekawsze, że zbliża nas do świata wartości i tego, co w życiu (w przekonaniu wspólnoty ludzkiej) jest ważne.

Pewnie większość z nas zgodzi się, że odwaga, szlachetność i umiejętność obrony swoich racji są pożądanymi cechami charakteru człowieka. Czasem trzeba się przeciwstawić złu, pokazać klasę. Różne doświadczenia co prawda przekonują, że „Pokorne cielę dwie matki ssie”, „Jageś w piekle, to musis diobła strykiem nazywać”, „Kto smaruje, tyń jedzie”, „Nie drop się, kaj cie nie swyńdzi”, ale są takie chwile i granice przyzwoitości, za którymi człowiek traci twarz i szacunek dla samego siebie. A może też zatracić nieśmiertelną duszę.

Pytanie, o co chodzi temu, kto sięgnie w mowie po takie stwierdzenie: „Kto robi w portki od strachu, to mu (nad trumnom) bździnami dzwonio”? Pewnie o przestrożę skierowaną do kogoś, komu odwagi brakuje czy brakło. I trudno z tymi słowami dyskutować, ponieważ stoi za nimi autorytet tradycji i mądrości pokoleń.

Kiedy usłyszymy: „Zakciało się na Kalwaryjo (to teraz śpiywoj)”, to jako katolicy (katolicki dziadocen...) pewnie domyślimy się z tego, że jeśli ktoś robi coś z własnej woli, to musi się liczyć ze skutkami swoich decyzji i od pewnych obowiązków wymigać się nie zdoła. Trzeba myśleć o konsekwencjach swoich czynów? – Trzeba! No dobrze, ale po co tu Kalwaria Zebrzydowska? Przecież nikt tu nie mówi o robieniu mebli, które stoją w salonie na Pasterniku. Trzeba nam wiedzieć, że w naszych stronach zwyczaj pieszego pielgrzymowania do Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, zwłaszcza w sierpniu, na Odpustku czci Wniebowzięcia NMP, był bardzo rozpowszechniony. Rzecz ciekawa, grupy pielgrzymie (*partyje*) i w znacznej części sam religijny obchód, prowadzony był przez świeckiego przewodnika, współmieszkańca danej wsi. Do tej specyficznej, bogatej formy nabożeństwa, zachowującej cechy ludowej religijności, należało (i należy) uczestnictwo w wielkich procesjach (Zaśnięcia i Wniebowzięcia MB), chodzenie po Drózkach Pana Jezusa (28 stacji) i Drózkach Matki Boskiej (24 stacje; Dróżki obejmują dziś ponad 40 kaplic i kościołów), głośne modlenie się i śpiewanie pobożnych pieśni, często poskładanych w głowie anonimowego, wiejskiego twórcy. Śpiew był także nieodłącznym elementem samej pieszej wędrówki na Kalwarię, trwającej niekiedy wiele godzin. Nawet co jakiś czas, jak wspominali starsi, wyspiewywano całkiem użyteczne informacje, wpłatane przez przewodnika, np. że jest dziura w moście albo „iks, iks, dwie losecki” – a taki bodaj miała numer (XXII) partia z Bronowic. No więc nikt **nie mógł** oszczędzać gardła (chyba że był niemową): „Kto śpiywo, dwa razy Boga kwoli”. Pozostaje tylko dodać, że w naszych okolicach za pomocą tego przysłowia zwracano uwagę komuś nieprzezornemu, niefrasobliwemu, niefrasobliwym, że jego skargi, żale i wątpliwości są spóźnione i musi robić, co do niego należy.

Niekiedy motywacja przysłowia zaciera się tak bardzo, że rozumiemy tylko jego funkcję (do czego służy). Na przykład – jako przestroga przed nieposłuszeństwem: „Kto nie słucho ojca, mat-

ki, tyn słucho psi ‘psiej’ skóry”. Ta dość mglista przestroga nabiera groźnej treści, dopiero kiedy uprzytomnimy sobie, że chodzi o egzekucję skazańca i towarzyszące jej werble (skórą z psa lub osła obciążano dawniej bębny).

W przysłowiaach polskich znajdujemy mnóstwo odniesień do Boga i religii. Można, trochę żartem, powiedzieć, że jest to cały wykład spod strzechy o wierze katolickiej i swojsko pojmowanej chrześcijańskiej etyce (o tym mi przed osobami duchownymi szerzej pisać nie wypada): „Bez Boga ani do proga”, „Pon Bóg nierychliwy, ale pamiyntliwy”, „Kogo Pan Bóg miyłyje, to go krzyżami nadściguje”, „Strzezonygo Pon Bóg strzeze, lyniwygo kijym rzeze”, „Bóg mo skrzynie bez wieka, wykormi kozdygo cłowieka”, „Nie urodzi rola, ino Bosko wola”, „Jak trwoga, to do Boga”, „Śmierć i żona od Boga naznaczona”, „Ksiondz dwa razy kozanio nie godo”, „Na kogo Pon Bóg – to i wszyscy swiyni”, „Dobrygo karcma nie zepsuje, a złygo kościół nie naprawi”, „Jak Pon Bóg do zdrowie, to i grzychy bedom”, „Bierz Michale, co Bóg daje”.

Każdy ma jakieś ulubione powiedzonko, może i przysłowie. Z racji obowiązków studenckich uczyłem się także sentencji i przysłów łacińskich i francuskich (no takich np. że „Złe ziele szybko rośnie”, „Kości zostały rzucone” itp.). Wpadło mi w ucho: „Noblesse oblige” ‘szlachetność/szlachectwo zobowiązuje do szlachetnego, godnego postępowania, które miało powstać jako swoista, heroiczna odpowiedź francuskiej szlachty i arystokracji na okrucieństwa francuskich rewolucjonistów 1789 roku. Wicie, jak to jest w szkole: tu wpadnie, tam wypadnie... Pewnie by śladu po nim nie zostało, gdybym nie skojarzył, że także nasi przodkowie, choć prości bronoscy chłopci, to mieli jakieś pojęcie o honorze i godności, skoro mawiali: „Nie miysoj się z plewami, bo cie świnię zjedzo”. Czasem przypominam to przysłowie studentom na zajęciach z kultury języka, żeby używali ładnej polszczyzny, a nie tej byle jakiej „młodomowy” spod bloku, ale mi raczej nie wierzą, bo „te terajse dziecka jakieś som nieusłuchane jak dziadzi” (może nie wiedzą, jak się chowa świnię?). „Gdzie Rzym, gdzie Krym” – odpowiedzą niekiedy, a ja sobie myślę: jakie to wszystko ciekawe, i tak mnie ciągnie i ciągnie do tego świata ginących słów jak wilka do lasu. A tam: „Im dalej w las, tym więcej drzew”, a przewodnicy pochowali się gdzieś po książkach i nie ma się kogo o drogę spytać. Cóż, „Zakciało się na Kalwaryjo...”. ■

O. Marek Wach OFM

## POWOŁANI I ODPOWIEDZIALNI ZA CZŁOWIECZENSTWO

Myślisz, że powołani to są: siostry zakonne, księża, misjonarze?

Współczesny język zaczyna lubić słowo: powołanie. Mówi się o lekarzu z powołania, o ludziach, którzy minęli się z powołaniem, o pracownikach, którzy swoje funkcje spełniają z sercem, o pracy, którą się kocha.

Mówiąc o powołaniu, mam na myśli Wołającego i Wołanego. Powołanie jest propozycją Boga kierowaną do człowieka. W niektórych aktach woli Boga jesteśmy zdeterminowani. Nasze powołanie do istnienia i nasze powołanie do człowieczeństwa jest aktem woli Boga bez naszego udziału.

Człowiek, świadom swego istnienia i godności, odpowiedzialny jest za człowieczeństwo nie tylko swoje, ale też i innych ludzi.

Wielkość powołania przejawia się w inteligencji człowieka. Skoro zaczęliśmy być ludźmi, jesteśmy skazani na to, aby nieustannie myśleć – to znaczy poznawać siebie, świat, szukać relacji, pytać, odpowiadać, stawać przed tajemnicą. Niewątpliwie czasy nasze szczyścić się będą wielkimi osiągnięciami myśli technicznej. Czy jednak ogrom wiedzy, podanej tak łatwo i starannie, nie pomaga nam zwalniać się od myślenia?

Przestając myśleć, szukać, pytać, przestaje się być człowiekiem – a to wielka odpowiedzialność. Czy muszę rozwiązać wszystkie tajniki wiedzy, aby być człowiekiem? Nie. Tej pracy wystarczy

dla wszystkich, bo „za każdym krokiem w tajniki stworzenia coraz się ludzka dusza rozprzestrzenia i większym staje się Bóg”. Być może, myśl ludzka pójdzie aż tak daleko, iż sięgnie po poznanie samego Boga, a może to właśnie będzie zbawienie? Poznanie Boga takim, jakim On jest – oglądnie Go twarzą w twarz. Szukanie, poznanie, pytanie zawsze łączy się z wiarą. „Rozumie ludzki, który bez wiary byłbyś niewidomy...”. Pominiecie w przeżyciu ludzkim aktu wiary jest niepełnym rozwojem inteligencji – a za to człowiek ponosi odpowiedzialność.

Problem ten przedstawił Chrystus w przypowieści o siewcy i o stokrotnym owocowaniu. Czasem można zapomnieć o ziarnku, które Bóg zostawił w duszy. Przechodzą obok niego różni ludzie, grzebią i wydziobują ziarno jak ptaki. Taki człowiek nigdy nie przeżyje dojrzałej wiary. Może być twarda gleba – to wtedy ziarno nie wypuści korzenia. Przyjdzie słońce, wysuszy, zdmuchnie wiatr i taki człowiek nigdy nie będzie wierzący. U innego, ciernie nie pozwolą ziarnu wyrosnąć, zakłują je – wtedy straci człowiek wiarę. Wiedza i wiara są odwrotnie proporcjonalne i nie zawsze im po drodze.

Wielkość powołania człowieka przejawia się także w jego wolności. Przez powołanie mnie do człowieczeństwa stałem się kimś wolnym. Tę wolność ceni każdy człowiek – jako wyjątkową wartość. Za nią gotów oddać życie, bo życie bez niej nie jest życiem ludzkim. Dobrze, iż społeczności ludzkie dojrzejają ku temu, aby walczyć, domagać się wolności, odsuwać tych, którzy nie potrafią dostrzec, uszanować wolności człowieka. Niestety, możemy łatwo dostrzec w naszych czasach grzech uderzający w wolność człowieka. Wielu ma chęć znaleźć swego niewolnika i panować nad nim. Tak się dzieje w rodzinach, w środowiskach pracy, w społecznościach narodów, państw, całej rodziny ludzkiej. A to jest wbrew powołaniu do człowieczeństwa.

Wielkość powołania każdego z nas przejawia się również w dorastaniu do społeczności. Oczywiście jest rzeczą, iż nikt z nas nie jest samowystarczalny. Ludzie podzielili między siebie funkcje, aby nawzajem się wyręczać i uzupełniać. Każdy szczegół codziennego życia wskazuje na ogromną zależność jednych od drugih. Zdawałoby się,

*Erazm Stefanowski*

*Ostatnia Wieczerza*

piję bez pamięci

wino

Twoich warg

pierwszy łyk

ma smak

ostatniej kropli

krwi

(Z tomu, *Za grosz świętości*,  
Augustów 2022)

że w takiej atmosferze łatwo powinno być człowiekowi dojrzewać do społeczności. Tymczasem jesteśmy świadkami wręcz odwrotnego zjawiska. Coraz więcej jest „płazów w skorupie”. Oni są sobie sami „sterem, żeglarzem, okrętem”. I tacy rosną. Począwszy od krnąbrnego dzieciaka w domu, który stawia całą rodzinę na baczność – bo jemu mają wszyscy służyć; przez przedszkolaka, który potrafi zdręczać wszystkich wokół siebie – bo on tu teraz panem; przez „trudnych uczniów w szkole”, którzy nauczycieli chcą terroryzować prawami uczniowskimi; przez niechlujne formy bycia pysznych wyrostków aż do nas starszych, którzy pod tym względem mamy chyba najwięcej grzechów. Nauczyliśmy się bowiem jednej przysłówki: „Ja mam prawo”!

Tak, mam prawo – tylko gdy wszyscy dochodzić będą „swego prawa”, zgubimy miłość, która jest podstawą i więzią każdej społeczności. Królestwo rozdzielone musi upaść i dom na dom się zawali. Matka będzie szukać swego prawa, ojciec swego prawa, dziecko swoich praw i zginie rodzina. Zostanie troje egoistów, którzy staną się ciężarem społeczności – a przecież mają dorastać ludzi!

Czytając Pismo Święte, biografie ciekawych ludzi, spostrzegamy, jak dziwnie człowiek odczytuje powołanie, jak dziwnie na nie odpowiada. Zaskakuje nas swoją wiarą i zdecydowaniem Abraham. Dziwi nas upór Jonasza posłanego do Niniwy. Jesteśmy pełni podziwu dla dojrzałych pytań i dojrzałej wiary Maryi z Nazaretu, która odpowiedziała „Tak!”. Nietypowa jest reakcja uczniów Jezusa. Na Jego słowa: „Chodźcie za Mną”, zostawiają siebie, ojca, dom, cło i idą za Nim.

Dziwne jest powołanie Pawła z Tarsu, Augustyna z Tagasty, Franciszka z Asyżu, Ignacego Loyoli, Gandhiego, Alberta Schweitzera, ojca Beyzyma, ojca Damiana, Teresy Ledóchowskiej, Teresy z Kalkuty i innych. Dziś biuletyny informacyjne szkół, rozmowy z psychologiem, rady wychowawców pomagają młodemu człowiekowi znaleźć odpowiedź na powołanie. I znów ewenement, otóż młodym ludziom bardzo trudno zdecydować się na wybór. Pytają przede wszystkim: Ile zarobię? Jak łatwo się to da zrobić? Niewielu z nich tę decyzję podejmuje wobec Boga i z Bogiem. Niewielu z nich umie pytać Boga: Dlaczego? Jak się to stanie? Niewielu umie się w swoim czasie sprzeciwiać Bogu: Nie! Nie pójdę! Niewielu z nich umie siebie przekonać, że tak, jak chce Bóg, jest najlepiej, że dla mnie nie ma innej drogi. Niewielu umie cieszyć się takim odkryciem. Może dlatego wśród nas jest tylu takich, co całe życie żałują i sami nie wiedzą, czego żałują, którzy całe życie wloką się w tyle. Może dlatego wśród nas wielu jest takich, którzy

### *Bogna Wiczyńska*

\*\*\*

Odkąd jestem matką  
czuję wciąż zapach świeżej krwi  
teraz już wiem synku  
nie wystarczy raz urodzić  
rodzi się latami

przyłożyli ręce do pług, a oglądają się i wciąż się gapią. Może dlatego tylu jest pośród nas miernych, którzy drepczą w miejscu, mając żal do ludzi i do siebie.

A jeśli pomylę się z odczytaniem powołania? Jeśli spostrzegę, że nie jestem na właściwej drodze? To właśnie też może być łaską powołania. Trzeba się jak najszybciej odnaleźć. Trzeba jasno i uczciwie podjąć decyzję. Godni szacunku są ci, którzy potrafią zacząć jeszcze raz, ale lepiej.

My wszyscy, ochrzczeni, jesteśmy wybrani, powołani i umiłowani przez Boga. W chrześcijaństwie człowiek dorasta w pełni. Jestem bowiem powołany do poznania prawdy, jestem zobowiązany do świadczenia o niej i głoszenia jej. Jestem powołany do wolności synów Bożych, a zatem nie jestem już niewolnikiem, ale wolnym. Jestem powołany do społeczności wierzących w Kościele. W tej społeczności i z nią mam dorastać do nieba, bo przecież wszyscy tam jesteśmy powołani. Nieszczęście jest wtedy, gdy ktoś, nie będąc w pełni człowiekiem, chce przybrać pozę chrześcijanina.

Żeby dorastać do nieba, trzeba coraz bardziej stawiać się człowiekiem. Przed chrześcijaninem Bóg stawia duże wymagania: bądź doskonały na miarę Ojca, który jest w niebie. Wymaganie Boga świadczy o zaufaniu do człowieka. Chrześcijanin nie może poprzestać na przeciętności – takim brzydzi się Bóg: „Bodajbyś był zimnym albo gorącym, ale jeśli jesteś letnim, pocznę cię wyrzucać z ust moich”. Chrześcijanin nie może zadowolić się jednorazowym sukcesem. Zatrzymanie się w drodze jest straconym czasem. Przecież mam być doskonały na miarę Ojca, który jest w niebie, więc nawet choć się spieszę, braknie mi życia.

Takie wymagania stoją przed nami. Prawdziwie kochają cię ci, którzy potrafią od ciebie wymagać. Jesteśmy jednak pełni ufności – bo w tej drodze nie jesteśmy sami. Z pomocą przychodzi sam Bóg. ■

# Męski różaniec

Od sześciu lat istnieje i dynamicznie się rozwija nie tylko w Polsce, lecz także w wielu krajach na świecie, inicjatywa Męski Różaniec. Jej inicjatorem jest Artur Wolski. Pierwszy Męski Różaniec odbył się w Warszawie 7 kwietnia 2018 roku, w wigilię Święta Bożego Miłosierdzia.

Istotą Męskiego Różańca, skupiającego mężczyzn odmawiających publicznie Różaniec, jest realizacja orędzia Matki Bożej objawiającej się w Fatimie w 1917 roku. Chodzi o wypełnianie wezwania Maryi do praktyki nabożeństwa wynagradzającego pięciu pierwszych sobót miesiąca. Natomiast warunkami nabożeństwa pierwszosobotniego w intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi są: spowiedź, udział we Mszy św. i przyjęcie Komunii św., odmówienie jednej części Różańca i piętnastominutowe rozważanie nad tajemnicami różańcowymi. Tym, co wyróżnia wspólnotę Męskiego Różańca, jest publiczne odmawianie Różańca. Mężczyźni idą procesyjnie w szyku dwójkowym do wyznaczonego miejsca i po drodze odmawiają na głos Różaniec.

Mężczyźni należący do Męskiego Różańca formują się też duchowo i angażują w wiele inicjatyw. Z modlitwy bowiem wynika działanie.

Szybko zaczęły powstawać nowe męskie grupy i wspólnoty Męskiego Różańca. Dziś liczą one tysiące mężczyzn. Aktualnie Męski Różaniec jest obecny w 85 miejscach w Polsce (m.in. w Krakowie) i w podobnej liczbie za granicą. W Europie te wspólnoty są w: Chorwacji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, na Litwie i na Węgrzech, a ponadto w Stanach Zjednoczonych, Argentynie, Peru i Australii.

Niedawno w Ołtarzewie pod Warszawą odbył się pierwszy Światowy Kongres Męskiego Różańca. Uczestniczyło w nim kilkudziesięciu mężczyzn z Polski, z innych krajów europejskich i innych kontynentów. Owocem kongresu była decyzja, aby powierzyć inicjatywę Męskiego Różańca opiece duchowej księży pallotynów. I została ona przyjęta przez pallotyńską Prowincję Chrystusa Króla, z siedzibą w Warszawie.

wm





## Użyteczne adresy i telefony

- ▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- ▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- ▷ POLICJA ☎ 997
- ▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- ▷ POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994
- ▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- ▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- ▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- ▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- ▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –  
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65

# K R U K

### FIRMA POGRZEBOWA

### KWIACIARNIA

**32-085 MODLNICZKA  
UL. KASZTANOWA 14**  
(skrzyżowanie Rząska - Brzezie  
na trasie Kraków - Zabierzów)

**OBSŁUGA KLIENTÓW**  
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-20.00**  
SOBOTA **8.00-16.00**

**OBSŁUGUJEMY POGRZEBY  
NA WSZYSTKICH CMENTARZACH  
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH  
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM**

**INFORMACJA CAŁODOBOWA**  
tel. 12-637-88-76  
tel. 12-285-42-13  
PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu  
www.krukpogrzeby.pl  
www.kwiaciarniakruk.com.pl

### KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW  
UL. CMENTARNA 22**  
(obok cmentarza parafialnego)

**GODZINY OTWARCIA**  
(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)  
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-17.00**  
SOBOTA **8.00-12.00**  
(LISTOPAD - MARZEC)  
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-15.00**  
SOBOTA **NIECZYNNE**

- NAGROBKI, GROBOWCE, PIWNICE
- LITERNICTWO, ZDJĘCIA
- SCHODY, PARAPETY, BLATY
- NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

**KONTAKT**  
tel. 12-257-79-59  
tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl  
www.kamieniarstwokruk.pl



Jest nas wielu, ale wciąż  
brakuje nam Ciebie...

ODWAGI!  
BĄDŹ JAK  
ŚWIĘTY  
FRANCISZEK!

 +48 791 418 037

 @franciszkanie.ofm

 franciszkanie@gmail.com

 @FranciszkanieOFM

 www.braciamniejsi.pl

 @FrancescaniOFM



Zabieganie?  
Hałas?  
Szukasz drogi życiowej?

**Święty Franciszek Cię szuka!**

Franciszkanie zapraszają młodzież  
męską na weekendy powołaniowe:

- ➡ 23 - 25.02 - KRAKÓW BRONOWICE
- ➡ 26 - 28.04 - KRAKÓW BRONOWICE
- ➡ 10 - 12.05 - WARSZAWA MOKOTÓW
- ➡ 07 - 09.06 - DURSZTYN

Zgłoszenia i kontakt:  
tel. 791 418 037  
franciszkanie@gmail.com



# NOWA PŁYTA

## Z TOBĄ MARYJO NASZE FIAT

proceedzi poprzez maryjne uwielbienie Matki Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, ku pełnemu zaufaniu i oddaniu Bogu, naszego codziennego *Fiat* – *niech mi się stanie*, będąc równocześnie hołdem wdzięczności dla wszystkich kobiet za ich dar macierzyństwa i matczynej miłości wobec swoich dzieci.

Ta płyta, to dar ludzkiego serca w którym spłotły się słowa i muzyka, radość i nadzieja, by żyć tak, aby kochać i być kochanym.



|     |                                                                                    |      |
|-----|------------------------------------------------------------------------------------|------|
| 1.  | PANI Z JASNEJ GÓRY I BRONOWIC WIELKICH<br>SL. ELIGIUSZ DYMOWSKI, MUZ. JOLANTA WAGA | 3:17 |
| 2.  | DO BOGARODZICY Z BRONOWIC WIELKICH<br>SL. ELIGIUSZ DYMOWSKI, MUZ. MAREK BAZELA     | 1:27 |
| 3.  | CZARNA MADONNO<br>SL. ELIGIUSZ DYMOWSKI, MUZ. JOLANTA WAGA                         | 3:13 |
| 4.  | U MATKI<br>SL. ELIGIUSZ DYMOWSKI, MUZ. JOLANTA WAGA                                | 1:53 |
| 5.  | MAMO MOJA<br>SL. JOLANTA WAGA, MUZ. MAREK BAZELA                                   | 3:26 |
| 6.  | MODLITWY INTYMNE<br>SL. ELIGIUSZ DYMOWSKI, MUZ. JOLANTA WAGA, MAREK BAZELA         | 3:20 |
| 7.  | MADONNA DELL'ARCO<br>SL. ELIGIUSZ DYMOWSKI, MUZ. MAREK BAZELA                      | 1:40 |
| 8.  | ZIELNA<br>SL. ELIGIUSZ DYMOWSKI, MUZ. MAREK BAZELA, JOLANTA WAGA                   | 2:45 |
| 9.  | SANKTUARIUM ZWIASTOWANIA<br>SL. ELIGIUSZ DYMOWSKI, MUZ. MAREK BAZELA               | 1:56 |
| 10. | DO BETLEJEM<br>SL. ELIGIUSZ DYMOWSKI, MUZ. JOLANTA WAGA, MAREK BAZELA              | 3:03 |
| 11. | OPIEKUNKA MAŁYCH OJCZYŹN<br>SL. ELIGIUSZ DYMOWSKI, MUZ. MAREK BAZELA, JOLANTA WAGA | 4:58 |
| 12. | *** (URODZIŁAM SYNA)<br>SL. ELIGIUSZ DYMOWSKI, MUZ. MAREK BAZELA                   | 2:23 |

PRODUCENT: JOLANTA WAGA. Wszelkie prawa autorskie, prawa producenta do nagrania utworów ZASTRZEŻONE.  
Kopowanie, wynajmowanie, wypożyczanie tego nagrań do wykonania publicznych i nagrań RTV bez pozwolenia ZABRONIONE. ZAKS

SŁOWA ELIGIUSZ DYMOWSKI OFM  
MUZYKA JOLANTA WAGA • MAREK BAZELA  
RECYTACJE ELIGIUSZ DYMOWSKI OFM • BOŻENA ADAMEK  
WOKAL KINGA RATAJ • LILIANA POCIECHA • KAROL ŚMIAŁEK  
PROJEKTY WITRAŻY KRYSTYNA SZCZEKAN



Wszelkie informacje o możliwości nabycia płyty:  
[wijola@tlen.pl](mailto:wijola@tlen.pl)



[www.wydawnictwo.saletyni.pl](http://www.wydawnictwo.saletyni.pl)

### JOLANTA WAGA



Artysta śpiewak, dyrygent, organista, pedagog. Absolwentka Akademii Muzycznej w Krakowie (1992 r.). Po studiach rozpoczęła pracę w Chórze Polskiego Radia (1992-2012), z którym koncertowała nie tylko w całej Europie ale także m.in. w Izraelu, Korei. Dokonała licznych nagrań płytowych dla polskich i zagranicznych firm fonograficznych. Przez wiele lat jako śpiewak współpracowała także z Operą Polską, koncertując po całym świecie. Od 1987 r. do chwili obecnej, kontynuuje swoją pasję także do muzyki kościelnej, posługując jako organistka. Założycielka i dyrygentka Zespołu „Źródło” (1987-1995), Chóru Saletyńskiego (1996-2005), Chóru Voci di San Francesco (2008 – 2014). Była korepetytorem emisji głosu i dyrygentem scholi kleryckiej przy Wyższym Seminarium Księży Misjonarzy Saletynów w Krakowie, a także parafialnych scholi dziecięcych. W 2017 r. otrzymała medal Jana Pawła II za zasługi dla Archidiecezji Krakowskiej.



### ELIGIUSZ DYMOWSKI



Franciszkanin, doktor teologii, poeta i krytyk literacki. Studiował w Krakowie oraz w Rzymie. Zajmuje się pracą dydaktyczną, naukową i literacką. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC), Stowarzyszenia Academia Europaea Sarmatian, Polskiego Towarzystwa Teologicznego. Autor publikacji z zakresu teologii i literatury. Debiutował w 1987 r. Opublikował siedemnaście tomików wierszy. Jego wiersze były tłumaczone na język włoski, francuski, chorwacki, macedoński, serbski, słoweński, czeski, esperanto, angielski i rosyjski. W 2013 roku wyróżniony w Kielcach nagrodą literacką „Świętokrzyskiego Gustawa” (w dziedzinie: krytyka literacka i poezja). W 2017 roku otrzymał Odznakę honorową Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – „Zasłużony dla Kultury Polskiej” oraz Prix Littéraires Naji Naaman 2020 [Prix de Créativité] w Libanie i w 2021 roku Odznakę Prezydenta Krakowa – „Honoris Gratia”. Mieszka w Krakowie.



## Kuchnia gruzińska (I)

Jest taka piękna legenda: Pan Bóg podzielił ziemię między narody, ale Gruzini w tym czasie ucztowali i bawili się, więc nie stanęli w kolejce po swój przydział. Kiedy się zorientowali, poszli do Pana Boga. Bóg popatrzył na nich, uśmiechnął się i powiedział: Został mi jeszcze jeden kawałek... miałem go sobie zostawić, ale... go wam oddam. Gruzja: góry, Grześ z „czterech pancernych”, przepiękny taniec i stroje, niezwykła kultura... i kuchnia.

Soczyste mięso – podobno baranina z gruzińskich gór ma wyjątkowy smak, plantacje herbaty, cytrusów, winnice... (przypomina mi się *Pieśń gruzińska* Okudżawy), dzięki dobremu klimatowi rosną tam brzoskwinie, gruszki, jabłka, morele i granaty. Poza tym pomidory, papryka, bakłażany, przyprawy. Gruzini to smakosze: uważają, że dobra kuchnia nie istnieje bez orzechów, przypraw i czosnku.

Dużo przypraw stosowanych w Gruzji jest znanych w Polsce: koper, ostra i słodka papryka, liście laurowe, imbir, goździki, cynamon, mięta, tymianek, estragon, bazylia, rozmaryn, cząber, szafran, kminek, choć ten ostatni jest w Gruzji nieco inny: mniejszy, za to bardziej aromatyczny. W kuchni gruzińskiej stosuje się ogromne ilości świeżych jarzyn i zieleniny. Tradycyjnie posiłek zaczyna się od podania półmiska napełnionego po brzegi pomidorami, szczypiorem, rzodkiewką, koperkiem, zielonym czosnkiem, kolendrą, która na tych terenach należy do roślin na popularniejszych. Zielone gałązki używane są ponadto do większości potraw mięsnych, ryb, zup i zakąsek i sałatek.

W górach produkuje się sery. Tradycja serowarska w Gruzji jest bardzo długa, a kraj znalazł się na liście 10 najlepszych krajów serowarskich. Gruzini produkują ponad 250 odmian sera, jednakże na liście Ministerstwa Rolnictwa znajduje się ich znacznie mniej – zaledwie 14. Gruzini twierdzą, że uprzemysłowienie rolnictwa w czasach radzieckich sprawiło, że znaczna część dziedzictwa kulinarnego przepadła lub została zdegenerowana.

Podczas wspólnego posiłku przy gruzińskim stole trzeba spróbować wszystkich potraw podanych przez gospodynię i nie odchodzić zbyt szybko. Gruzkańska kuchnia jest bardzo zróżnicowana: na jej ukształtowanie miały wpływ różne kultury. Najważniejszym posiłkiem, wydarzeniem dnia jest kolacja (supra – ucztą), do której zasiadają całe rodziny i goście. Kolacja składa się z przystawek, dań głównych oraz napoi. Do najbardziej popularnych przystawek zalicza się bakłażany z orzechami, pieczarki nadziewane masą orzechową, kiszone kwiaty dżondzoli (kłokoczka kolchidzka, kolkhuri jonjoli) i świeże warzywa – głównie ogórki i pomidory.

Warto wspomnieć, że kimś w rodzaju mistrza ceremonii wspólnej biesiady jest tama-da, który prowadzi uczestników przez, trzeba przyznać, skomplikowany rytuał. Zostaje nim zwykle dojrzały, szanowany mężczyzna z talentem krasomówczym, niezbędnym do wygłaszania toastów. Jednym z obowiązków tamady jest czuwanie nad wygłaszanymi toastami, ponadto dba on o porządek biesiady i wypowiada słowo gaumardžos, po którym można wypić kieliszek wina.

Cechą charakterystyczną są dania mięsne – smażone, duszone, pieczone i gotowane lub zapiekane. Najpopularniejsza jest baranina, jagnięcina, wołowina, a na kolejnych miejscach wieprzowina i drób. Podstawą dań mącznych jest ciasto drożdżowe – np. lobiani czy chaczapuri. Gruzini jedzą podczas uczt dużo chleba, w zasadzie do wszystkiego.

Gruzkański posiłek byłby niekompletny bez sera – czy to jego odmian miękkich, takich jak sulguni (można określić go mianem gruzińskiej mozzarelli – półmiękkie ser z mleka krowiego, biały do lekko żółtego) i imeruli (pochodzi z Imereti, jest to biały twaróg solankowy, który, jeśli jest odpowiednio ugotowany, wytwarza porowate bąbelki. Świeży i niesolony Imeruli jest żylasty i ciągnący. Doskonale nadaje się jako lekki dodatek do sałatki lub

## Radca Prawny odpowiada

### W jaki sposób napisać testament, by był on ważny?

Obecnie, polskie przepisy wyróżniają dwa rodzaje dziedziczenia: dziedziczenie ustawowe i dziedziczenie testamentowe. W przypadku, gdy osoba zmarła (spadkodawca) nie pozostawiła testamentu obowiązuje dziedziczenie ustawowe, regulowane przez Kodeks cywilny. Natomiast istnieje również możliwość rozporządzenia całością lub częścią spadku za pomocą testamentu.

Testamenty dzielą się na testamenty zwykłe oraz testamenty szczególne. Testamenty szczególne, z uwagi na to, że mogą być sporządzane tylko w szczególnych okolicznościach (obawa rychłej śmierci, testament podróżny, testament wojskowy) i tracą swoją moc po 6 miesiącach od ustania okoliczności, które uzasadniały wybór tej formy, są znacznie rzadziej wybierane.

W odpowiedzi na to pytanie skupię się na tym, w jaki sposób sporządzić testament zwykły, aby był on ważny. Testament zwykły może mieć formę pisma ręcznego (testament holograficzny), notarialną albo ustną w obliczu odpowiedniego urzędnika (testament allograficzny). Najbardziej popularnymi formami sporządzenia testamentu jest forma pisemna (holograficzna) oraz notarialna.

Wymogiem dla ważności wszystkich form testamentów jest fakt, że testament powinien zawierać rozrządzenia jedynie jednej osoby (spadkodawcy). Oznacza to, że testament sporządzony wspólnie z inną osobą (np. małżonkiem) będzie

nieważny. Nie wyklucza to możliwości, by dwie osoby sporządziły testamenty o identycznej treści, jednak powinny być to dwa różne dokumenty.

Kolejnym wymaganiem odnoszącym się do wszystkich rodzajów testamentów jest to, by osoba go sporządzająca posiadała pełną zdolność do czynności prawnych w momencie sporządzania testamentu. Oznacza to, że osoba musi mieć powyżej 18 lat (w przypadku kobiet które zawarły związek małżeński powyżej 16 lat) oraz nie być ubezwłasnowolnionym całkowicie lub częściowo.

Każdy testament może również zostać unieważniony, jeśli wykaże się, że został sporządzony w stanie wyłączającym świadome albo swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli, pod wpływem błędu uzasadniającego przypuszczenie, że gdyby spadkodawca nie działał pod wpływem błędu, nie sporządziłby testamentu tej treści albo pod wpływem groźby.

Dla zachowania formy testamentu holograficznego (testament ręczny) wymaga się, aby został sporządzony w całości pismem ręcznym, zawierał podpis spadkodawcy oraz datę. Oznacza to, że nieważny będzie testament holograficzny (testament ręczny), który został wydrukowany i jedynie podpisany.

Choć brak daty nie pociąga za sobą nieważności testamentu, o ile nie ma wątpliwości co do zdolności spadkodawcy do sporządzenia testamentu,

### Kuchnia gruzińska... dokończenie ze s. 33

jako przekąska w letnie dni. Po dojrzewaniu nabiera lekko ziarnistej konsystencji i kwaśnego smaku. Trochę przypomina fetę), czy twardych, jak guda (ostry gruziński ser. Guda jest produkowana z mleka owczego, pochodzi z Tuszetii. Tradycyjna Guda leżakuje w torbie wykonanej z owczej skóry (po gruzińsku guda to worek), ma zdecydowany i słony smak). Warto również wspomnieć o odmianach zdecydowanie mniej znanych, niż wcześniej wymienione – chogi – twarogowy ser owczy produkowany wyłącznie w sierpniu w Tuszetii,

Wyjątkowy jest tenili, owczy ser produkowany jest w regionie Samcche-Dżawachetia, przypominający cienkie nitki lub perukę. Chechili, który kojarzy się z ciasno utkanym sznurem lub warkoczem. Dambal Khacho – najdroższy ser gruziński, znajduje się na liście wartości niematerialnych UNESCO.

Dzikimi roślinami, które zbiera się i sprzedaje na targach są: czosnek niedźwiedzi kolcorośl (ekalgiczi) i świerżabek kaukaski (ghimi).

Agnieszka Zięba

co do treści testamentu lub co do wzajemnego stosunku kilku testamentów, to zdecydowanie lepiej jest od razu umieścić w nim datę.

Testament notarialny sporządza się w formie aktu notarialnego u notariusza. Taki testament dużo trudniej jest unieważnić, ponieważ notariusz dba o cały proces sporządzenia testamentu. Tylko w tej formie testamentu można zawrzeć zapis windykacyjny. Na życzenie spadkodawcy notariusz może zarejestrować testament w Notarialnym Rejestrze Testamentów. Dzięki temu, gdy bliscy po śmierci udadzą się do dowolnej kancelarii notarialnej, uzyskają oni informację o tym w jakiej kancelarii notarialnej został sporządzony zarejestrowany testament i będą mieli możliwość uzyskania wypisu tego dokumentu.

Ostatnią, najrzadziej spotykaną formą sporządzenia testamentu zwykłego jest testament allograficzny. Sporządza się go w formie ustnej przed odpowiednim urzędnikiem (wójtem, burmistrzem, prezydentem miasta, starostą, marszałkiem województwa, sekretarzem powiatu albo gminy lub kierownikiem urzędu stanu cywilnego) w obecności dwóch świadków. Sporządza się protokół, który powinien zostać podpisany przez spadkodawcę, osobę urzędową oraz świadków, z podaniem daty jego sporządzenia. Jeśli spadkodawca nie może podpisać protokołu, należy to zaznaczyć w protokole ze wskazaniem przyczyny

braku podpisu. Co ważne, osoby nieme lub głuche nie mogą sporządzić testamentu w tej formie.

Istnieje również możliwość odwołania już powstałego testamentu. W tym celu można sporządzić nowy testament albo zniszczyć stary testament (lub pozbawić go cech, od których zależy jego ważność). Można również dokonać w testamencie zmian, z których wynika wola odwołania jego postanowień. Jeśli spadkodawca sporządza nowy testament, nie zaznaczając w nim woli odwołania poprzedniego testamentu, ulegają odwołaniu tylko te postanowienia poprzedniego testamentu, których nie można pogodzić z treścią nowego testamentu. Oznacza to, że jeśli nie chcemy, by jakiegokolwiek postanowienia poprzedniego testamentu pozostały w mocy, powinno się zaznaczyć w treści nowego testamentu wolę odwołania poprzedniego testamentu.

*Aleksandra Jiménez*

Radca Prawny

+48 794-177-368

www.prawnikipkrakow.com

### **Z GABLOTY PARAFIALNEJ**

#### **PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:**

Msze święte w niedzielę: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com

<https://franciszkaniebronowice.pl/>

Facebook: <https://www.facebook.com/parafastygmatowkrakow/>

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nac.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszevska-Kamińska, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)

Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

# KALENDARZ DUSZPASTERSKI

## CZERWIEC–LIPIEC–SIERPIEŃ–WRZESIEŃ 2024

- 1.06. Wspomnienie św. Justyna, męczennika.  
O godz. 17<sup>30</sup> – rozpoczęcie nabożeństw czerwcowych
- 2.06. 9 niedziela zwykła – Święto Dziękczynienia
- 6.06. Zakończenie Oktawy Bożego Ciała oraz błogosławieństwo wianków i ziół
- 7.06. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.  
Światowy Dzień Modlitw o uświęcenie kapłanów.  
I Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godziny 8<sup>00</sup>
- 8.06. Wspomnienie Niepokalanego Serca NMP
- 11.06. Ostatni dzień Nowenny przed uroczystością św. Antoniego z Padwy
- 12.06. W Prowincji Matki Bożej Anielskiej (OFM) – wspomnienie bł. męczenników: Narcyza Turchana, Krystyna Gondka, kapłanów oraz Marcina Oprzędka i Brunona Zemboła, zakonników
- 13.06. W kościołach franciszkańskich pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy – uroczystość odpustowa ku czci Świętego. Na wszystkich mszach poświęcenie lilii. O godz. 17<sup>00</sup> – błogosławieństwo dzieci
- 14.06. Wspomnienie bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika
- 15.06. Wspomnienie bł. Jolanty, zakonnicy.
- 17.06. Wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego
- 23.06. Dzień Ojca
- 24.06. Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela
- 26.06. Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Narkomanii
- 29.06. Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła.  
169. rocznica urodzin Czcigodnego Sługi Bożego Brata Alojzego Kosiby OFM
- 30.06. Zakończenie nabożeństw czerwcowych – godz. 17<sup>30</sup>
- 3.07. Święto św. Tomasza, Apostoła
- 5.07. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godziny 8<sup>00</sup>
- 6.07. Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy, patronki Dzieł Misyjnych
- 8.07. Wspomnienie św. Jana z Dukli, kapłana
- 11.07. Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy
- 15.07. Święto św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła, patrona naszego Wyższego Seminarium Duchownego
- 16.07. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel (Szkaplerznej)
- 18.07. Wspomnienie św. Szymona z Lipnicy, kapłana
- 22.07. Święto św. Marii Magdaleny
- 25.07. Święto św. Jakuba, Apostoła i wspomnienie św. Krzysztofa – patrona kierowców i podróżujących
- 26.07. Wspomnienie Świętych Rodziców Najświętszej Maryi Panny – Joachima i Anny
- 28.07. XVII niedziela zwykła – Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych
- 29.07. Wspomnienie świętych Marty, Marii i Łazarza
- 1.08. Wspomnienie św. Alfonsa Liguorio, biskupa i doktora Kościoła.  
Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego.  
Rozpoczęcie miesiąca modlitw o trzeźwość Polaków. Duchowa zachęta do podjęcia abstynencji
- 2.08. W zakonach franciszkańskich uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej z Porcjunkuli. Odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.
- Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godziny 8<sup>00</sup>
- 6.08. Święto Przemienienia Pańskiego
- 8.08. Święto św. Dominika, kapłana, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego (Dominikanów)
- 9.08. Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), dziewicy i męczennicy, współpatronki Europy
- 10.08. Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika
- 11.08. W zakonach franciszkańskich Święto św. Klary z Asyżu, dziewicy – odpust zupełny pod zwykłymi warunkami
- 14.08. Wspomnienie św. Maksymiliana Kolbego OFMConv., kapłana i męczennika. Dzień modlitw za pomordowanych w obozach, więzieniach i łagrach
- 15.08. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Poświęcenie kwiatów, ziół i owoców.  
Święto Wojska Polskiego
- 17.08. Święto św. Jacka, kapłana – patrona archidiecezji krakowskiej
- 21.08. Wspomnienie św. Piusa X, papieża, patrona naszej franciszkańskiej Prowincji Matki Bożej Anielskiej
- 22.08. Wspomnienie NMP, Królowej
- 24.08. Święto św. Bartłomieja, Apostoła
- 26.08. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej
- 29.08. Wspomnienie Męczeństwa św. Jana Chrzciciela
- 31.08. Ogólnopolski Dzień Solidarności i Wolności
- 1.09. 85. Rocznica wybuchu II wojny światowej.
- 2.09. O godz. 8<sup>00</sup> – Msza św. na rozpoczęcie nowego roku szkolnego.
- 6.09. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godziny 8<sup>00</sup>
- 8.09. Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (Matki Bożej Siewnej) – błogosławieństwo ziarna siewnego i nasion
- 9.09. Wspomnienie bł. Anieli Salawy, dziewicy, patronki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce
- 13.09. Wspomnienie św. Jana Chryzostoma, biskupa i doktora Kościoła
- 14.09. Święto Podwyższenia Krzyża Świętego
- 15.09. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Bolesnej
- 16.09. Rozpoczęcie w Krakowie-Bronowicach Wielkich prowincjalnych obchodów 800-lecia Stygmatyzacji św. Franciszka
- 17.09. Uroczystość Stygmatów św. Franciszka z Asyżu – odpust parafialny.  
Światowy Dzień Sybiraka
- 18.09. Wspomnienie św. Stanisława Kostki, zakonnika, Patrona Polski oraz dzieci i młodzieży
- 21.09. Święto św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty
- 23.09. Wspomnienie św. Pio z Pietrelciny, kapłana i charyzmatycznego stygmatyka
- 25.09. Wspomnienie bł. Władysława z Gielniowa, kapłana, Patrona Warszawy.  
Pierwszy dzień nowenny przed uroczystością św. Franciszka z Asyżu
- 26.09. Wspomnienie świętych męczenników Kosmy i Damiana
- 27.09. Wspomnienie św. Wincentego à Paulo
- 28.09. Wspomnienie św. Wacława, męczennika
- 29.09. XXVI niedziela zwykła – Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy.  
Święto Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała
- 30.09. Wspomnienie św. Hieronima, kapłana i doktora Kościoła

*Zapraszamy na nową stronę internetową parafii:*  
<https://franciszkaniebronowice.pl/>